

KONKRETY

nr 3

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

2 CZERWCA 1972 R.

cena 2 zł

DALSZE ŻYCZENIA

Żałując bardzo, że z ważnych przyczyn służbowych nie mogę wziąć udziału w Ogólnopolskiej Konferencji Prasowej poświęconej „Wielkiej Miedzi”, pozwalam sobie tą drogą przesłać najserdeczniejsze pozdrowienia dla redakcji „Konkretów”, najmłodszego pisma RSW „Prasa. Stop. Życzę aby wypełniało ono jak najlepiej swoje zadania społecznej służby, aby zawsze wychodziło naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom pracowników „Wielkiej Miedzi”, mieszkańcom regionu a tytuł „Konkrety” stał się synonimem dobrego, ambitnego, zaangażowanego dziennikarstwa.

BRONISŁAW STEPIEŃ
wiceprezes RSW „Prasa”

Serdeczne pozdrowienia dla Redakcji „Konkretów”. Z okazji praktycznego zrealizowania teoretycznych założeń, przesyła.

MIECZYŚLAW SODEL

Moskwa, dnia 16.05.1972 r.

Z okazji Święta Prasy, obchodzonego po raz pierwszy na ziemi lubińskiej, któremu towarzyszy wspaniały prezent — nowy tygodnik zagłębia miedziowego „Konkrety” — życzymy Wam konkretnych sukcesów.

Cieszymy się, że przybyło nam nowe ogniwo w społeczno-kulturowym działaniu.

Dyrektor
Domu Kultury Zagłębia
Miedziowego
ALOJZY WACŁAWEK

Legnica, 20 maja 1972 r.

Po latach oczekiwań zagłębie miedziowe otrzymało swoje pismo, tygodnik „Konkrety”. Mamy wszyscy nadzieję, że tygodnik nasz stanie się popularny i mile czytany przez nas wszystkich. Ja pragnę przedstawić kilka propozycji. W obecnym okresie bardzo modne stały się tygodniowe horoskopy. Może by tak w naszym tygodniku podawać horoskopy? Sprawa druga, nie ograniczajcie się do samych wyników imprez sportowych a szczególnie piłkarskich. Prosimy podać krótki przebieg meczu a już koniecznie zdobywców bramek. W jednym z najbliższych numerów zapoznajcie czytelników ze sportem Głogowa, bo większość mieszkańców naszego

regionu na pewno nie wie o sporcie tego miasta.

To tyle moich skromnych uwag i propozycji po przeczytaniu pierwszego numeru.

Niech każdy następny będzie jeszcze bardziej bogaty w konkretne sprawy zagłębia miedziowego.

ZBIGNIEW WARCHOŁ
Legnica
ul. Wrocławska 216/6



Muzyka konkretna.
Rys. Robert Szczówka

W NUMERZE: ● HUTNICY — STR. 4 ● JAK ZROBIĆ KARIERĘ? — STR. 6 ● „POD MŁOTEM” — STR. 7 ● MORDERCA KOBIET — STR. 14 ● HOROSKOP — STR. 15



Pierwszoklasiści proszą o głos...

(str. 8 - 9)

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

„POD MŁOTEM”

DO PIĘTNASTEGO jeszcze kilka dni. Odwiedzamy lubińskie bary i restauracje. Stary Lubin, bar „Popularny” zwany „pod młotem”. Tłok niesamowity. W małym pomieszczeniu ponad sześćdziesiąt osób. Jasne leje się nieprzerwaną strugą. Zza lady wita mnie uśmiechem barman.

— Jaki udział w ogólnym obrocie ma alkohol? — pytam.

— Trzydzieści procent — odpowiada.

Robię porozumiewawcze oko. Przecież piwo wliczone jest do konsumpcji. To w pojęciu gastronomików nie jest alkohol. Zaglądam do gablotki. Są zakaski można też coś zjeść na gorąco.

— Oni nie przychodzą tu jeść — mówi barman wskazując ruchem głowy na salę.

(Dokończenie na str. 7)

„Wielka Miedź”

TO BYŁY dwa niezwykle pracowite dni. Kilkudziesięciu dziennikarzy prasy krajowej przybyło do zagłębia miedziowego na konferencję prasową zorganizowaną przez Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe i Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi przy współudziale „Konkretów”. Wrażenia uczestników konferencji? Jednomyślnie padło zapewnienie: Wrócimy tu jeszcze. Zbyt bogaty i dynamiczny jest bowiem dzień dzisiejszy zagłębia miedziowego. Zbyt wiele tematów czeka na dziennikarskie pióro, by można je zgłębić w ciągu dwóch dni. Konferencja miała tylko zasygnalizować kompleks problemów społeczno-gospodarczych ujętych w hasło „Wielka Miedź”.

Dziennikarzy powitał na ziemi lubińskiej taw. Józef Nowak, I sekretarz KP PZPR. Naszkicował on zasadnicze kierunki rozwoju Lubina, bazujące na dotychczasowych, głośniejszych na cały kraj, górniczych sukcesach. Wskazał też na szereg społecznych problemów czekających pilnie rozwiązania. Dynamikę i perspektywę zagłębia miedziowego przedstawił dyrektor naczelny KGHM, taw. Tadeusz Zastawnik. Doskonała ilustracja tego tematu były filmy dokumentalne unaczyniające to, czego tu dokonano.

Nie samą produkcją jednak żyje zagłębie. „Zaplecze rekreacyjne i wypoczynek załóg LGOM” to temat referatu generalnego projektanta inż. Zbigniewa Belofa. Żywa dyskusja po każdym wystąpieniu, dociekliwe pytania świadczyły najlepiej o zainteresowaniu jakie wzbudziły poruszone tematy. Wizyty w lubińskich zakładach pracy pozwoliły dziennikarzom niemal że namacalnie przekonać się o sukcesach naszego ośrodka przemysłowego, zaś rozmowy z przedstawicielami załóg pozwoliły poznać autorów tych sukcesów.

Miłym akcentem wieczoru, inaugurującego niejako działalność „Konkretów” w asyście dziennikarzy krajowych, było wręczenie red. Janowi Szat-sznajderowi złotej odznaki „Budowniczego LGOM”. Zasłużone to wyróżnienie; towarzyszy Jan Szat-sznajder od kilku ładnych lat przecież swoją dziennikarską działalność z zagłębiem miedziowym, jest postacią w naszym regionie niezwykle popularną. „Konkrety” dołączają swoje szczere życzenia.

Nazajutrz „rozkład jazdy” był równie obfity. A więc wizyty w hucie miedzi „Legnica”, zwiedzanie zakładu poprzedziła informacja głównego inżyniera, oraz w „Legmecie”. Tutaj dyrektor zakładów inż. Kowalski przedstawił wysiłki i osiągnięcia w dostarczaniu kopalniom miedzi wysoko wydajnego i sprawnego sprzętu, pomagającego w górniczym trudzie.

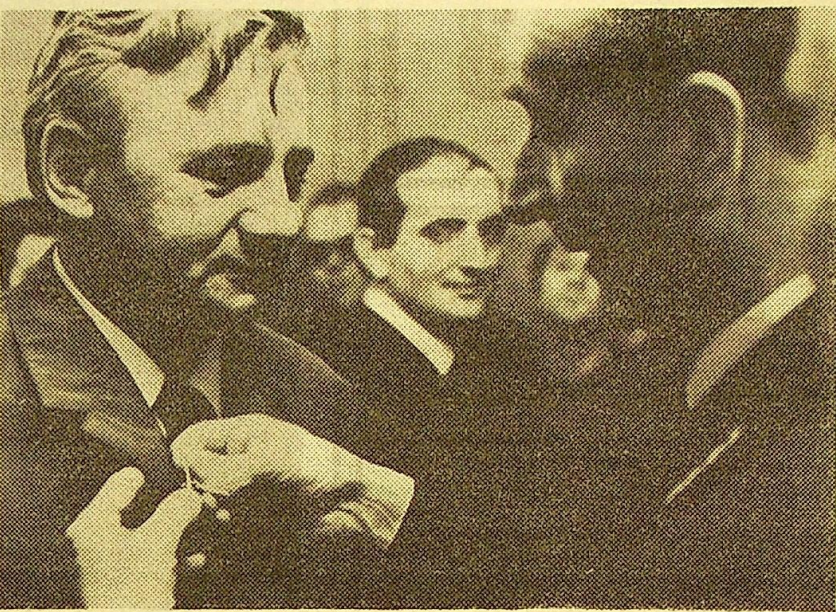
W ratuszu spotkali się dziennikarze z kierownictwem władz partyjnych i administracyjnych powiatu, taw. Marianem Kotem I sekretarzem KP PZPR i taw. Janem Binkiem, przewodniczącym Prez. Powiatowej i Miejskiej Rad Narodowych w Legnicy. Obeszna informacja pozwoliła zorientować się zarówno w sławnej historii, problemach jakie niesie dzień dzisiejszy, jak i w przyszłości Legnicy znamionującej się dalszym, dynamicznym rozwojem tego ośrodka.

Zakończenie ogólnopolskiej konferencji prasowej odbyło się w Klubie Dziennikarza.



Dziennikarze z uwagą wysłuchali referatu generalnego projektanta mgr. inż. Zbigniewa Belofa: „Zaplecze rekreacyjne i wypoczynek załóg Legnicko-Głogowskiego Odkretu Miedziowego”.

Tutaj inż. Kazimierz Franasiak, dyrektor wrocławskich Zakładów Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum”, zapoznał dziennikarzy z zadaniami tej placówki, jej zasadniczym wkładem w powstanie LGOM oraz ukierunkowaniem jego równie bogatej przyszłości. Tę informację, o naukowym za-



pleczu wielkiej miedzi, doskonale uzupełnił architekt wojewódzki inż. Ryszard Miller, problematyką przestrzennego zagospodarowania LGOM.

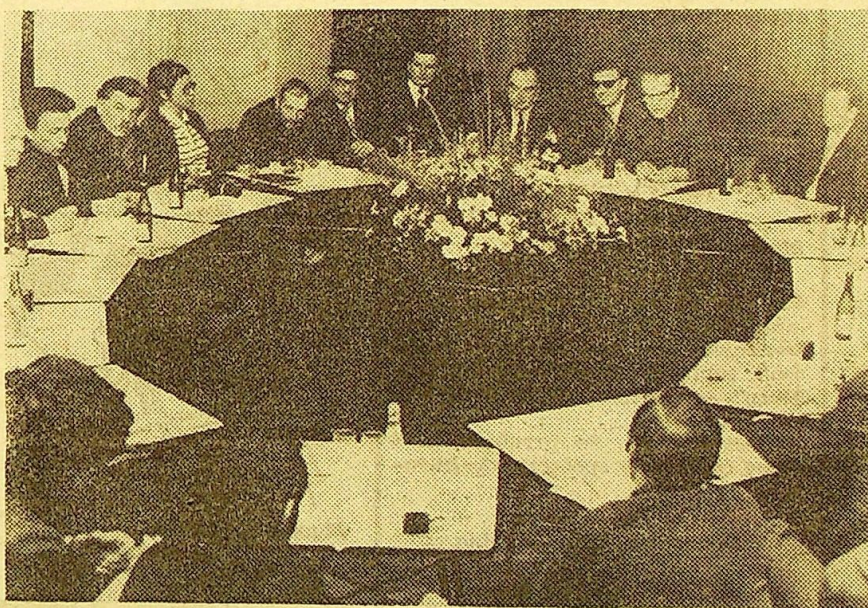
Pracowita konferencja prasowa, dająca choć szkieletowe pojęcie o problemach wielkiej miedzi, owocować będzie, według zapewnienia jej uczestników, licznymi publikacjami na łamach prasy krajowej. I za to należy się jej organizatorom: Wrocławskiemu Wydawnictwu Prasowemu i KGHM szczere uznanie.



Redaktor „Gazety Robotniczej” Jan Szat-sznajder otrzymuje złotą odznakę „Budowniczego LGOM” z rąk dyrektora naczelnego KGHM, Tadeusza Zastawnika.

Zwiedzanie Huty Miedzi „Legnica”.

Dziennikarze i dykcja wrocławskich Zakładów Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum” przy „okrągłym stole” w Klubie Dziennikarza.



Zawiodła pogoda i... dyrektorzy

Na to wpływu nie mamy. Ulewny deszcz zmusił nas do przeniesienia, w ubiegłą niedzielę, festynu prasowego z parku Dwudziestolecia w Lubinie do Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Spowodowało to zrozumiałe zakłócenia w przebiegu zapowiadzanego programu. I za to czytelników przepraszamy. Dziękujemy natomiast serdecznie działaczom kultury i tym wszystkim, którzy pomogli nam wybrnąć z tej „deszczowej” sytuacji.

KONKRETY 2

Czy program się podobał? Mielśmy kilka telefonów: zasłużone uznanie zyskała orkiestra dęta PBKRM, owacyjnie przyjęto recital piosenkarski Wiesławy Kubińskiej i Ludwika Czekajły, powodzeniem cieszył się występ zespołu Klubu Dziennikarza, podobały się nie tylko modelki, ale i kreacje „Mody Dolnośląskiej”. Tyle opinie czytelników i słuchaczy.

Na samym wstępie przepraszamy legniczan. Przepraszamy gorąco, choć nie za swoje winy. Oto dlaczego: Czy można polegać na dyrektorach? Pytanie powinno być czysto retoryczne. Okazuje się jednak, że...

Przejdźmy o faktów. W niedzielę, 28 maja br. o godzinie 15, odbyć się miał w Teatrze Miejskim w Legnicy występ studenckiego kabaretu „Elita”. Organizator tej imprezy, Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, powiadomił o tym redakcję „Konkretów”. Zobowiązał redakcję do rozprawienia bezpłatnych biletów wśród załóg największych zakładów pracy w Legnicy. „Konkrety” wykonały to polecenie. Na tym polegała i na tym kończyła się ich rola. Zaproszeni legniczanie zastali drzwi teatru zamknięte na przysłowiowe cztery spusty. Nikt i nie nie wyjaśnił tej sytuacji. „Elita” przybyła z czterdziestominutowym opóźnieniem. I to jest fakt ostatni.

Czy trzeba tłumaczyć, jakie gromy sypały się na organizatorów? W tym również na redakcję „Konkretów”, choć niezastąpienie (patrz wyżej). Oto próba rozwikłania tego przykrego zajścia. Odtąd będzie wszystko „jakoby”. A więc dyrektor Teatru Miejskiego w Legnicy jakoby nie nie wiedział o tym, że ma na 28. V. 72 r.

rezerwować salę, chociaż jakoby rozmawiał z nim kilka osób w tej sprawie. Dyrektor WWP jakoby sądził, że „Impart”, firma „Elity”, której zlecono zrealizowanie imprezy, załatwi rezerwację sali. Dyrektor wrocławskiego „Impartu” jakoby sądził, że uczyni to zleceniodawca, czyli WWP, a ponadto, że impreza ma się zacząć o godzinie 15.30. Trójkąt błędów się zamyka. Na placu zostali zawiedzeni i słusznie pomstujący legniczanie. I redakcja „Konkretów”. Dała przecież temu zajściu mimo woli swój placet. Jeszcze raz za to przepraszamy.

PS. Na odpowiedzialność WWP. Organizatorzy, chcąc przeprosić legniczan, zamierzają ponownie imprezę. Oczywiście z otwartym teatrem i występowaniem „Elity”, a także z nawiązką. Tym razem WWP rozprawił biletów wśród tych samych załóg. Żeby dać w ten sposób namiastkę rekompensaty za zepsutą ubiegłą niedzielę.

ROBOTA NA MEDAL

LUDZIE I KONKRETY

ODZNACZENI

JACEK KACPRZAK

OD PRZESZŁO czterech tygodni Huta Miedzi „Głogów” podwaja swoją produkcję. Załogi wznoszące tego największego w Polsce giganta kolorowej metalurgii dotrzymały słowa – zgodnie z zobowiązaniami zrealizowały pierwszy etap budowy o 8 miesięcy przed terminem. Oznacza to zwiększenie możliwości wytwórczych HM „Głogów” do 80 tys. ton miedzi elektrolitycznej rocznie. Miedzi, dodajmy, wysokiej klasy, o światowym standardzie (99,99 proc. czystego składnika), której roczna wartość wyniesie aż 5,5 mld złotych.

Budowa Huty Miedzi „Głogów” w Żukowicach, inwestycji uznanej za wzorcową i posiadającą priorytet najwyższej rangi, realizowana jest przez prawie 30 przedsiębiorstw specjalistycznych z całej Polski, przy czym funkcję generalnego wykonawcy pełni Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Nowej Soli.

Ofiarność załóg, prawidłowa praca kierownicza i koordynacja, sprawiły, że żukowski plac budowy stał się przykładem dobrej roboty. Wymienić tu należy brygady Kazimierza Wszółka i Mariana Zakrzewskiego z po-



Kwiaty dla premiera.

znańskiego MOSTOSTALU, kolektywy Longina Kierula Antoniego Ostrowskiego i Czesława Treli z LPBP elektromonterów Stanisława Janćzaka z „Elektromontażu” Wrocław, montażyistów Jana Mirka z gliwickich „Chłodni Kominowych”. Przykład dobrej roboty dali specjaliści „Hydrobudowy-7” z Poznania, budowniczowie kominów z wrocławskiej „Piecobudowy”, fachowcy „Chemizoli”, „Instalu” i wielu innych przedsiębiorstw.

W ub. roku podczas lipcowych uroczystości związanych z uruchomieniem huty, obecny w Żukowicach I sekretarz PZPR Edward Gierek powiedział:

„Przykład Głogowa świadczy, że prawdziwie nowoczesna technika nie musi być osiągnięta na drodze przekraczania złożonych nakładów inwestycyjnych. Nadszedł czas, aby przekraczanie nakładów na zawsze wyeliminować z procesów produkcyjnych...”

Budowniczowie HM „Głogów” z radosną satysfakcją przyjęli słowa uznania. Równocześnie przyrzekli dal-



Dostojni goście zwiedzają hutę.

szą mobilizację, której efektem jest zakończenie pierwszego etapu budowy o 8 miesięcy przed terminem. Doczekali się za to kolejnego, wielkiego wyróżnienia. W dniu 27 maja byli gospodarzami centralnych uroczystości DNIA BUDOWLANÝCH. Było to święto o szczególnie doniosłym znaczeniu, z uwagi na szeroko zakrojony i ambitny program rozwoju budownictwa, wytyczony przez VI Zjazd Partii, zawarty w planie 5-letnim. Święto przebiegało pod hasłem „Zbudujemy jeszcze jedną Polskę”.

W głogowskim święcie budowniczych Polski wziął udział premier Piotr Jaroszewicz. Przybyli również przedstawiciele władz wojewódzkich z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR Mieczysławem Hebda i przewodniczącym Prezydium WRN Janem Lembasem oraz przedstawiciele zjednoczeń.

Uroczystości związane z obchodami Dnia Budowlanych rozpoczęły się w Głogowie już w piątek 26 maja. Tego dnia odbyło się odsłonięcie tablicy nadającej jednej z ulic miasta nazwę ul. Budowlanych.

Centralna akademia, w której wziął udział premier Piotr Jaroszewicz, odbyła się w hali wlewków, zmontowanej przez budowniczych huty w rekordowo krótkim czasie. Kilka tysięcy osób wysłuchało przemówienie premiera, który przekazał w imieniu kierownictwa i rządu serdeczne gratulacje za dotychczasowy trud i efekty

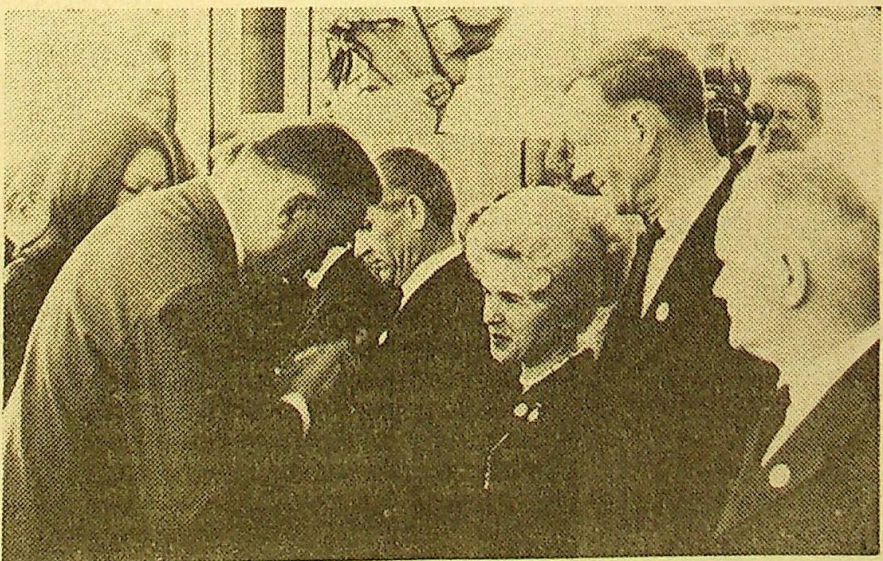
pracy wszystkim budowlanym. Premier Piotr Jaroszewicz przedstawił również zadania, jakie w realizacji programu gospodarczego rozwoju kraju mają do spełnienia budowlani oraz poinformował o ustalonych poczynaniach, zmierzających do usprawnienia procesów inwestycyjnych.

Przedstawiciele załóg wznoszących hutę: Marian Zakrzewski („Mostostal”), Marian Sobolewski („Hydrobudowa”) i Longin Kierul (LPBP) odczytali, a następnie złożyli na ręce premiera tekst zobowiązania, dotyczącego skrócenia drugiego etapu budowy o 9 miesięcy. Słowa budowlanych powitano burzą oklasków.

W czasie akademii wręczono wysokie odznaczenia państwowe 94 pracownikom budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. W imieniu udekorowanych podziękował odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski naczelny dyrektor Zjednoczenia Przedsiębiorstw Budowy Elektrowni Jerzy Wojtowicki.

Premier Piotr Jaroszewicz oraz zaproszeni goście zwiedzili następnie obiekty rozbudowywanej huty, wykazując żywe zainteresowanie postępem robót oraz pracą załóg budowlanych.

W godzinach wieczornych kilka tysięcy osób obejrzało telewizyjny program rozrywkowy „Z wziętą u Was”, transmitowany z hali wlewków na cały kraj, a także do ZSRR, NRD i CSRS.



Moment dekoracji.

Zdjęcia: Stanisław Fedyniak

NA UROCZYSTEJ akademii z okazji Dnia Budowlanych zasłużonych pracowników Legnicko-Lubińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono ZDZISŁAWA KUBIAKA – naczelnego dyrektora LLPB, Krzyżem Kawalerskim – FRANCISZKA KNAPIKA – zastępcę dyrektora ds. zaplecza. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał JAN RYBA – betoniarz, a Brązowe Krzyże Zasługi – JAN KARPUC – murarz-tylnikarz oraz JÓZEF SNOPO – cieśla.

Brązową odznakę „Zasłużony dla budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych” odznaczony został JÓZEF CIEŚLIŃSKI – lastrykarz.

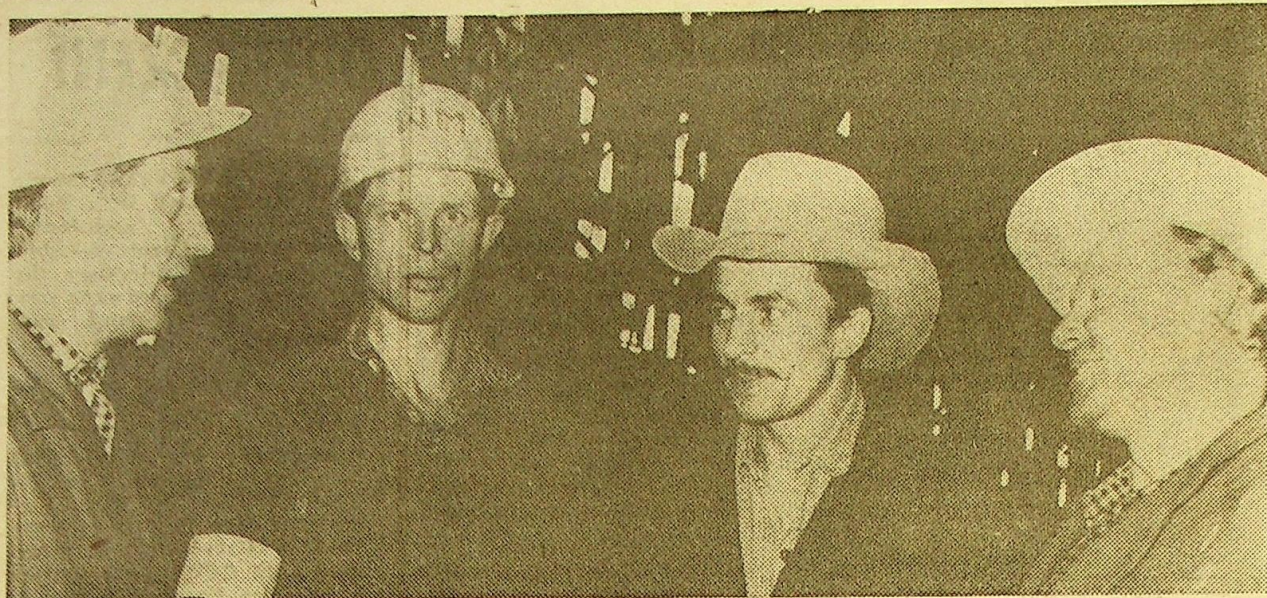
Złotymi odznakami „Zasłużony dla Dolnego Śląska” udekorowano: Józefa Wołoszyna, Zenona Ludwiczkiego, Wincentego Gawryluka, Jerzego Czerwińskiego, Stefana Ziomko, Franciszka Berdychowskiego, Mariana Wiśniewskiego, Edwarda Grodka, Józefa Rybickiego, Henryka Gierusa, Zbigniewa Białka. Srebrne odznaki otrzymali: Józef Bandyk, Aleksander Szewczyk, Jerzy Starosta, Józef Cieśliński, Józef Tutka, Jan Łyga, Kazimierz Domin, Zdzisław Najdecki, Władysław Makowski, Edward Kulczyński. Odznaki „Zasłużony dla budownictwa Dolnego Śląska” otrzymali: Jerzy Sokołowski, Tadeusz Skrzypek, Franciszek Kociok, Edward Kulczyński, Ryszard Stanisławek, Zbigniew Kozłowski, Tadeusz Zieliński, Zygmunt Stańczyk, Julian Ilnicki, Józef Strugała, Kazimierz Polak, Jan Stasiak, Bronisław Meter, Kazimierz Dziadowiec, Konrad Sonnenberg, Stanisław Hrankowski. Odznakę i tytuł „Racjonalizatora produkcji” otrzymali: Eugeniusz Lokaj, Barbara Szalapieta, Adam Luczkiewicz, Włodzimierz Kyrda, Czesław Kozak, Józef Komorek.



23 maja br. odbyło się plenarne posiedzenie Miejskiego i Powiatowego Komitetów Frontu Jedności Narodu w Legnicy. Podczas spotkania, w którym uczestniczyli: przewodniczący i sekretarz WK FJN prof. Bolesław Iwaszkiewicz i Wacław Cieśla, I sekretarz KP PZPR Marian Kot i przewodniczący Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych mgr Jan Binek, zapadła decyzja o potęczeniu obu komitetów. Na czele nowych władz FJN stanął dyrektor Huty Miedzi dr inż. Witold Grabowski. Zastępcami przewodniczącego wybrano: Czesława Kowalaka, Tadeusza Gieta i Jana Bazylewicza, a sekretarzem Wacława Charewicza.

KONKRETY

3



Kierownik wydziału metalurgii (z lewej) inż. Jan Przybyszewski w rozmowie ze Stanisławem Olesiem, dyspozytorem suwnic, Jerzym Skopem, pierwszym konwertorowym i Stefanem Kubówem, pierwszym piecowym.

MOWIA o nich – ludzie z huty to twarde sztuki. Takich to ani ogień, ani woda nie ruszy.

Oni sami są skromni. Odziani w jednakowe dreluchy, nie różnią się niczym od siebie, z wyjątkiem kasków ochronnych. Kolor podkreśla tu rangę zawodową, pozwala odróżnić



Fot. CAF

robotnika od brygadzysty i inżyniera. Tylko piecowi mają charakterystyczne kapelusze i czarne okulary, chroniące przed piekielnym żarem i blaskiem.

Z ludźmi huty rozmawia się innym językiem – prostym i rzeczowym. Znają swoją robotę, cenią zwięzłość, tak w rozmowie jak i codziennej, ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. W pracy nie pozbawionej wielu „nadprogramowych kłopotów”. Jak trafili do młodej przecież huty, w mieście, które nie miało żadnych tradycji? Jak zdobyli ten trudny zawód, który na Górnym Śląsku przechodzi z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna?

W roku 1957 – mówi inż. JANUSZ PRZYBYSZEWSKI kierownik Wydziału Metalurgii – wyjechałem, ze Stefanem Kubówem, dziś pierwszym piecowym, do Trzebnicy, aby w tej starej i malej hucie, przez zaledwie pół

HUTNICY

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

roku zdobyć pierwszy szlif hutniczy. Stamtąd przesłano nas do huty „Legnica”. A tu dziesięciokrotnie większe piece, prawdziwy, nowoczesny przemysł. Kubów objął funkcję I konwertorowego i pracuje na tym stanowisku do dziś. Ja kieruję wydziałem metalurgii.

Takich jak oni jest w hucie więcej – WŁADYSŁAW KUICKI i ZABŁOCKI z pieców szybowych, SOBIESZCZYK, GENTELMAN, SOLECKI. Oni pierwsi podjęli trud ożywienia legnickiej huty-kolosa. Oni zagrzewali innych do rzetelnej, ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Do nich dołączyli OLES, SKOP, SZMIDT, MOCZULSKI, BARSZCZUK, CZERWIŃSKI, BĄK, NIEDZIAŁKO, PONANTA. Dziś mówi się w hucie, że ponad osiemdziesiąt procent załogi, to hutnicy całą gębą u sie-

bie i „na eksport”. Wielu z nich z solidnym bagażem doświadczeń zawodowych brało udział w uruchomieniu Huty „Głogów”. Zapisali się tam złotymi wierszami w historii nowego kolosa miedziowego, zdobyli sympatię „młodych” hutników głogowskich.

*

Sceneria wnętrza huty przytłacza swym ogromem. Oto bateria pieców szybowych. Dwupiętrowe kolosy zięją ogniem, pochłaniają brykiety z koncentratu, koks i żużel. W temperaturze 1600 stopni następuje wytop i z gardzieli pieca wypływa rozżarzona mieszanina – górną warstwą żużel szybowy, dolną kamień miedziowy o zawartości 50–60 proc. miedzi. Potężny dźwig suwnicowy przenosi kamień w stanie płynnym w ol-

brzymich kadziach do pieców konwertorowych. Tam następuje dalszy proces rafinacji. Później formuje się płyty anodowe i następny proces wyluskiwania czystego metalu odbywa się drogą elektorafinacji.

Tuż za ścianą wydziału metalurgicznego są dwie hale wydziału elektorafinacji. Jest tu 800 wanien i w każdej z nich spoczywają, w roztworze siarczanu miedzi i kwasu siarkowego, trzydzieści cztery anody o wadze dwieście pięćdziesiąt kg każda. Pod napięciem 0,3 wolta pracujące jony przenoszą z anod na katody cząsteczki miedzi. Tak powstaje miedź elektrolityczna, płyty czerwonego metalu o wadze ok. 40 kg.

Ścisłe skojarzenie hutnictwa z chemią daje w efekcie czystą miedź w postaci wlewków o zawartości ponad 99 proc. czystego metalu.

Piece pochłaniają dzień i noc potężną porcję koncentratu dostarczo-

nego przez „Lubin”, „Falkowice”, i starego „Konrada”.

*

Legnicy hutnicy systematycznie przekraczają wszystkie wskaźniki produkcyjne. W ubiegłym roku wykonali ponad plan trzy tysiące ton miedzi konwertorowej, sześć tysięcy ton miedzi anodowej, 800 ton miedzi elektrolitycznej i 700 t miedzi we wlewkach. Zaoszczędzono również wiele ton koksu hutniczego. Hasło – 20 miliardów ponadplanowej produkcji dla kraju – nie pozostało bez echa w hucie legnickiej. Hutnicy zobowiązali się wyprodukować dodatkowo 3 tys. ton miedzi elektrolitycznej na eksport, wartości 180 mln zł. Czerwone cegielki z Huty Miedzi „Legnica” mają wartość czystego złota.



Brygada remontowa pieców na wydziale metalurgicznym. Od lewej: Józef Szmidt, Adolf Moczulski, Władysław Solecki (brygadzysta), Michał Barszczuk, Jan Czerwiński, Szymon Bąk, Józef Niedziałko, Józef Ponanta.

Zdjęcia: Grzegorz Kurzajczyk

NISKI STANDARD WYSOKIEGO DOMU

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

Przed ostatnią zimą, chyba w październiku, spotkałem na ulicy serdecznego przyjaciela.

— O dobrze, że cię widzę — ucieszył się. Niestety. Urwały mi się zawiasy przy drzwiach mieszkania. Złożyłem podanie w spółdzielni mieszkaniowej, ale już bardzo długo czekam i nie przysyłają fachowca... może jakoś mi pomożesz.

UPRZEJMY pan w dziale usługowym oświadczył, że na razie nie ma lenu. Potem dał się jednak namówić na załatwienie sprawy w ciągu kilku dni. Do Józefa Sz. (mego przyjaciela) przyszedł więc spawacz. To znaczy pracownik pełniący obowiązki spawacza. Bo-

wiem sposób w jaki zabrał się do usuwania uszkodzenia nie świadczył o jego umiejętnościach. Mój znajomy, z zawodu ślusarz, odebrał mu narzędzia i sam dokonał naprawy.

Wydarzenie to skłoniło mnie do przeprowadzenia rozmowy z kilkoma mieszkańcami wieżowca na osiedlu Staszica, którego klatki schodowe noszą numery od 80 do 84. Dowiedziałem się, że pani Czesława Z. od maja 1970 roku bezskutecznie prosi o otynkowanie mieszkania. Z pralni mieszczącej się na najwyższym piętrze nie można korzystać, bo przez podłogę przecieka woda. W kilku mieszkaniach stolarka budowlana woła o pomstę do... prezesa spółdzielni mieszkaniowej. U pani L., mieszkanie 32, wytynkowano po kilku

monitach ściany ale ich nie pomalowano. Wszyscy moi rozmówcy narzekali na niską temperaturę w mieszkaniach zimą.

— Chyba niewłaściwie kryzy — tłumaczyli mi — albo za mało ciśnienia kierują na nasz blok.

— Może trzeba dolożyć grzejników. Sprawa wlece się od kilku lat, zawsze było tu zimno.

— Najwyższy czas coś z tym zrobić...

W Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego spotkałem się w gabinecie prezesa z mgr inż. Alicją Janus, Władysławem Stefaniszynem i Władysławem Tymkowem.

— W zakresie usług świadczonych naszym lokatorom — mówił pan Tymkow — nastąpi znaczna poprawa po wybudowaniu pod koniec roku 1973 bazy konserwatorskiej. W tej chwili mamy poważne trudności w załatwieniu wszystkich zgłoszeń. Brak nam do planu zatrudnienia 6 fachowców. Brak odpowiedniego sprzętu.

— Dlaczego — zapytałem — nie przewidzieliście wcześniej budowy bazy. Przecież administrujecie ponad 50 bloków mieszkalnych. Potrzeby z dnia na dzień rosną?

— Okręgowy Oddział Inwestycyjny naszej spółdzielni mieści się we Wrocławiu — mówi pani Janus. — Jego pracownicy od czasu do czasu zjawiają się u nas i planują potrzeby finansowe. To tak jak gdyby Miejska Rada Narodowa Lubina mieściła się np. w Środzie Śląskiej.

— Myślę, że gdyby ci panowie mieszkali na osiedlu Staszica i odczuli czasami brak wody, gdyby im zalewało piwnice, lub gdyby zimą termometry w ich mieszkaniach wskazywały 7 czy 8 st. C to zmieniliby pogląd na układ planu inwestycyjnego...

Lubin jest zimą niedograny. Na zlecenie spółdzielni Biuro Studiów i Rzecznictwa PZITS dokonało potrzebnych ekspertyz sieci ciepłowniczej. W odnośnym protokole przeczytałem, że ciśnienie przed hydrowężem wynosi zaledwie 50 proc. wartości nominalnej, że 90 proc. przyczyn chłodu w mieszkaniach stanowi nieprawidłowo funkcjonująca hydraulika sieci ogrzewczej.

Może nareszcie skończy się wzajemne obwinianie trzech gospodarzy lubińskich kalorii — elektrociepłowni, Zakładu Gospodarki Ciepłej i użytkowników. Przypomniało mi się mimo woli ludowe przysłowie: „Gdzie kucharek sześć...”

Mówiliśmy też o usuwaniu usterek po budowlanych. Przerzuciłem protokoły. Pod wymienionymi niedoróbkami widnieją terminy ich usunięcia i podpisy kompetentnych osób z Legnicko-Lubińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i Spółdzielni Mieszkaniowej. Protokoły z różnych okresów zawierają podobną treść. Pralnie z najwyższego piętra wieżowca nadal przeciekają, ściany czekają na nowe tynki, na pomalowanie. Kary naliczone przez spółdzielnię budowlanym przekraczają 700 tys. złotych. Za jeden tylko blok.

Budowlani nie dysponują — jak dowiedziałem się z rozmowy — dostatecznie prężnymi ekipami remontowymi. Poza tym pracują tylko do 15. Często więc pod wskazanym adresem nie zastają lokatorów i nie mogą dokonać odpowiedniego remontu czy naprawy.

Nasza dyskusja nad sprawami spółdzielni mieszkaniowej, nad losem mieszkańców wysokiego domu trwała długo.

Wracając z niej pomyślałem sobie, że przecież tych ostatnich nie obchodzą kłopoty zarządu spółdzielni. Płacą czynsz, zwracają koszt budowy domu i chcą mieszkać w przyzwoitych warunkach.

LUDZIE I KONKRETY

SREBRNE GODY LEGNICKIEJ SZKOŁY

BEZPOŚREDNIO po zakończeniu działań wojennych liczne grono pedagogów rozpoczęło starania o uruchomienie polskich szkół w wyzwolonej Legnicy. Pierwsze lata były okresem trudnej i wytężonej pracy, która szybko owocowała w postaci rozpoczęcia nauki w szkołach podstawowych i średnich. W roku 1947 powstała w Legnicy pierwsza średnia szkoła techniczna. Było to Gimnazjum Energetyczne, które w późniejszym okresie po wielu zmianach przekształciło się w Technikum Elektroenergetyczne.

Najstarsza legnicka średnia szkoła techniczna obchodziła przed kilkoma dniami jubileusz 25-lecia. Ta zasłużona placówka oświatowa w ciągu ćwierćwiecza wykształciła liczne zastępy niezbędnych gospodarce narodowej fachowców. W latach 1947—1971 mury szkolne opuściło 3450 absolwentów Zasadniczej Szkoły Zawodowej i 1100 Technikum Elektroenergetycznego. Są oni w przeważającej liczbie zatrudnieni w legnickich zakładach pracy oraz w ościennych powiatach. Wielu z nich pełni odpowiedzialne funkcje. Absolwentem, który posiada dyplom nr 1 technikum, wydany przez szkołę w 1952 roku, jest inż. **Sergiusz Adamiec** — pracownik Huty Miedzi w Legnicy i wykładowca technikum dla pracujących. Wśród absolwentów zajmujących wysokie stanowiska zawodowe wymienić należy: inż. **Grzegorza Jurkiewicza** — głównego elektryka „Legmetu”, inżynierów: **Grzegorza Bałkę** — zastępcę dyrektora szkoły, **Kazimierza Rzepeckiego** — dyrektora legnickiego RUT, **Antoniego Gabowskiego** — kierownika działu inwestycji Zakładu Energetycznego w Legnicy. W gronie absolwentów znaleźli się również: absolwent Wojskowej Akademii Technicznej mjr **Bogusław Modrzyński** oraz kierownik

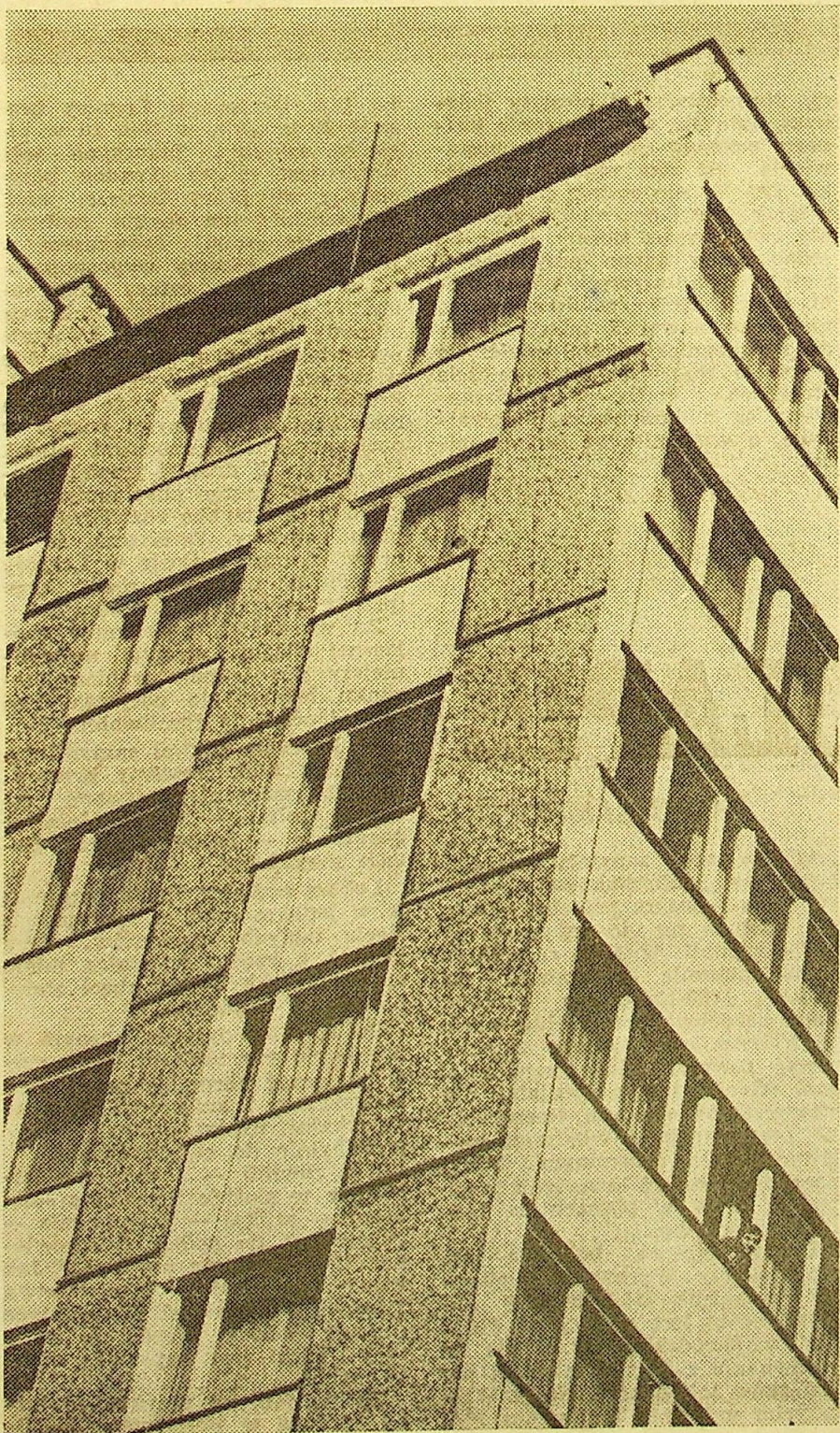


Fot. Henryk Kruk

działu rozwoju sieci Zakładu Energetycznego — **Sylwester Oleksiuk**. Byli uczniowie legnickiego technikum nie zajmują się tylko pracą zawodową. Jest wśród nich wielu znanych działaczy społecznych. Jednym z nich jest **Janusz Warchol**, który po ukończeniu szkoły w 1952 roku przeniósł się na Górną Śląsk. Jest on nie tylko cenionym fachowcem, ale również doskonałym trenerem kolarskim.

Legnicka szkoła obchodziła srebrne gody w dniach 27—28 maja br. Miały one szczególnie uroczysty charakter i zostały połączone ze zjazdem absolwentów. Podczas jubileuszowych uroczystości, w których uczestniczyli: I sekretarz KP PZPR w Legnicy tow. **Marian Kot**, przewodniczący Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych mgr **Jan Binek**, przewodniczący Komitetu Frontu Jedności Narodu dr inż. **Witold Grabowski** oraz ponad 150 absolwentów nadano szkole imię **Mikołaja Kopernika**. Ponadto przewodniczący komitetu rodzicielskiego **Henryk Siwacki** wręczył młodzieży ufundowany przez rodziców sztandar.

(Z. Ł.)



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

JAK ZROBIĆ KARIERĘ?

W ŚRÓD młodych pracowników jednego z mniejszych zakładów pracy rozpisano anonimową ankietę. Pytanie zawarte w tej ankiecie brzmiało: Jakie są twoje perspektywy kariery w zakładzie pracy? Niemal wszyscy ankietowani odpowiedzieli w sposób identyczny: żadne.

Trudno posądzać wszystkich uczestników ankiety o niepoważne lub złośliwe potraktowanie pytania. Jeszcze trudniej uwierzyć w to, że wynik tej ankiety jest reprezentatywny dla wszystkich młodych ludzi pracujących i mieszkających w zagłębiu. Przecież właśnie tutaj, w dynamicznie rozwijającym się okręgu przemysłowym, młodzi mają największe szanse na szybką, zawodową karierę.

Pojęcie „kariera” bardzo często kojarzone jest z karierowiczostwem. Niesłusznie. Żeby na wszelki wypadek uniknąć nieporozumień przywołajmy na pomoc „Słownik języka polskiego”, który pod tym hasłem pisze: „powodzenie w życiu, zdobywanie coraz wyższych stanowisk w pracy zawodowej, naukowej społecznej itp., osiągnięcie czegoś, co zapewnia dobre widoki na przyszłość, dobra pozycja życiowa”.

MŁODY człowiek (absolwent wyższej uczelni, szkoły średniej, zawodowej), podejmując pierwszą w życiu pracę staje u pro-

gu swojej kariery. W Polsce grupa takich ludzi jest olbrzymia. Wystarczy powiedzieć, że więcej niż połowa obywateli naszego kraju nie

ukończyła jeszcze dwudziestego siódmego roku życia... Dzisiaj przychodzą do zakładów pracy z dyplomami... z ambicjami.

- z jakimi problemami styka się młody człowiek w zakładzie pracy?
- czy dochodzi pomiędzy nim, a starszymi pracownikami do konfliktów; na jakim tle najczęściej?
- czy młody traktowany jest w zakładzie jako równorzędny współpracownik?
- czy wszyscy zatrudniani są zgodnie z kierunkiem wykształcenia?
- w jakim stopniu wykorzystywana jest wiedza zdobyta w szkole?
- czy w opinii kolegów, współpracowników o wartości człowieka świadczy zajmowane stanowisko, czy wiedza, przydatność zawodowa, rzetelność i mistrzostwo w wykonywaniu pracy?
- jakie są opinie najbliższego otoczenia (przyjaciół, rodziny, przełożonych) na temat kariery zawodowej?
- czy organizacje młodzieżowe we właściwy sposób reprezentują interesy młodych w zakładzie; jaki jest stosunek starszych pracowników i dyrekcji do organizacji młodzieżowych?

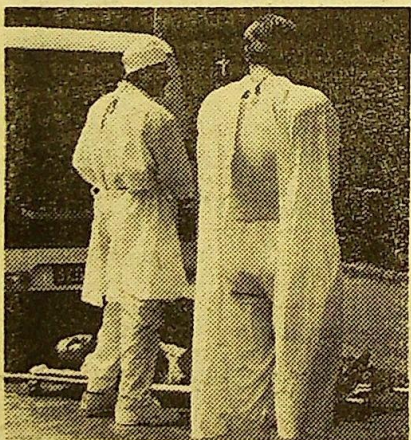


Fot. Grzegorz Kurzajczyk

TO ZALEDWIE kilka z pytań, które można w tym miejscu postawić. Wierzymy, że nasi czytelnicy postawią sobie więcej pytań i że wspólnie postaramy się na nie odpowiedzieć. Wydaje się nam bowiem, że taka dyskusja może przyczynić się do wyeliminowania wielu przeszkód w społecznie pożytecznej karierze ludzi młodych, zdolnych i ambitnych.

Liczyć się będzie w tej dyskusji każdy głos. Czekamy na listy ludzi młodych i starszych. Piszcie na adres naszej redakcji, (Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4), dopisując na kopercie hasło wywoławcze: „JAK ZROBIĆ KARIERĘ?”.

„Trzeba mieć zdrowie, żeby chorować...”. W mowa tego obiegowego powiedzenia wciąż ma jednakową wartość, ciągle jest aktualna. Rzeczywiście, trzeba mieć zdrowie, żeby znieść wszystko, co aplikuje nam służba zdrowia, wyłączając oczywiście sam proces leczenia. Legnica nie jest pod tym względem wyjątkiem...



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

KOMISJA lekarska, decydująca o zakwalifikowaniu do grupy inwalidzkiej. Przed obliczem komisji pacjentka z chorobą nadciśnieniową. Jej nadmierna otyłość wzbudza zdenerwowanie lekarza. Podnosi głos. Rzuca uszczypliwe uwagi. Kwestionuje wreszcie wartość dokumentacji nadanej przez swego kolegę — lekarza rejonowego. Opuściła nieco z tonu dopiero po zmierzeniu pacjentce ciśnienia krwi...

Przychodnia rejonowa. Tłum czekających przed gabinetem specjalisty powiększa się z minuty na minutę. Lekarza nie ma. Wreszcie pojawia się z 45-minutowym opóźnieniem...

Przed okienkiem rejestracji w przychodni starsza kobieta. Rejestratorka „pracowicie” przekłada papierki na biurku, mimo uszu

puszcza stawiane jej kilkakrotnie pytanie. Wreszcie opryskliwie rzuca odpowiedź. Brzmi w niej nieukrywane oburzenie za... „przeszkadzanie w pracy”.

Podobnych przykładów można by podać więcej. Nie chodzi jednak o to, by krytyczne obrazki mnożyć w nieskończoność. Warto raczej podjąć próbę znalezienia przyczyn takiego stanu rzeczy.

Według danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego we Wrocławiu, dotyczących ochrony zdrowia i opieki społecznej 1971 roku, legnicka służba zdrowia znajduje się mniej więcej w pierwszej dzie-

cji. Najprostszym i niestety jedynym stało się wykorzystanie każdego wolnego miejsca do postawienia na nim szpitalnego łóżka. Ten los nie ominął nawet korytarzy. Ale i bez nich zagęszczenie jest powyżej normy. O ile na jedno łóżko winno przypadać 7 metrów kwadratowych powierzchni, to w Legnicy powierzchnia ta nie sięga nawet 5 metrów... Na dodatek legnicki szpital mieści się w pięciu rozrzuconych w mieście obiektach, z czego cztery adaptowane są z budynków mieszkalnych, a więc niezbyt funkcjonalne.

bo 14,5. Ogółem w Legnicy brakuje 24 lekarzy, w tym 10 w higienie szkolnej. Przyczyna tego stanu jest prosta. Trudno przyciągnąć do pracy lekarza, jeżeli jednocześnie nie można zaofiarować mieszkania. Tymczasem w 1971 r. dla lekarzy wygospodarowano zaledwie cztery mieszkania. W tym roku władze miejskie obiecały więcej — w I kwartale przydzielono dwa. Ile ich będzie w sumie? Trudno powiedzieć. Podkreśla się w Legnicy, że te dwa mieszkania to olbrzymi postęp w porównaniu z poprzednimi latami. Na pewno. Z drugiej jednak strony jest to postęp zbyt mały, aby całkowicie i szybko rozwiązać problem kadrowy. Zwłaszcza, że oprócz lekarzy, brakuje w Legnicy i średniego personelu medycznego (przede wszystkim laborantów).

Ze wszystkich problemów społecznej służby zdrowia najtrudniejszy jest jednak problem stosunku lekarza do pacjenta. Ten ostatni oczekuje życzliwości

— Jesteśmy takimi samymi ludźmi jak inni, jesteśmy pracownikami, zmęczeni gonitwami na trasie szpital — przychodnia — pogotowie — mówią lekarze. Padają przykłady:

Lekarz pediatra często przyjmuje w jednym dniu aż siedemdziesięciu małych pacjentów. Przy którejś z rzędu dziesiątek mimo najszerszych nawet chęci zmienia się w automat...

Po ciężkim dyżurze nocnym w pogotowiu czy szpitalu lekarz musi rozpocząć normalną pracę. Jest niewyspany i zmęczony. Tłok w poczekalni usposabia go przychylnie do całego świata.

Kto zawinił — lekarz czy istniejący w służbie zdrowia system pracy — szpital — przychodnia — pogotowie? Ile godzin dziennie lekarz jest w stanie pracować? Jak wynika z ustaleń Ministerstwa Zdrowia — dziewięć. W praktyce pracuje jednak więcej. A ile z tych godzin jest naprawdę efektywnych?

Za tydzień, na przykładzie służby zdrowia w Bolesławcu, podejmujemy próbę udzielenia odpowiedzi na te i inne pytania.

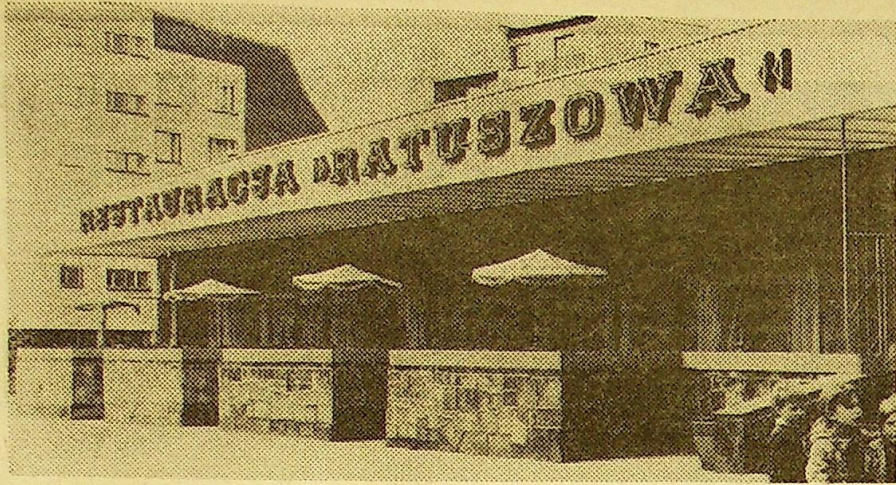
Cień na ESKULAPIE

MARIA SAMBORSKA

siątce powiatów. W szpitalach ogólnych na 10 000 mieszkańców przypadają tutaj aż 83,1 łóżka, co przy średniej wojewódzkiej — 66,6 wygląda wręcz znakomicie. Pozory jednak mylą. Wskaźnik ten dotyczy bowiem samej tylko Legnicy. W powiecie jest on o wiele niższy i sięga zaledwie 26,7. Ale i ze wskaźnikiem miejskim w praktyce nie jest tak dobrze. Przypadająca na 10 tysięcy mieszkańców liczba 83 łóżek jest mocno problematyczna, ponieważ legnickie lecniotwo zamknięte obsługuje także sąsiednie powiaty — Złotoryję, Środę, Jawor i częściowo Lubin w takich specjalnościach jak ortopedia, neurologia, okulistyka, laryngologia, chirurgia dziecięca i choroby zakaźne. Bez przesady można więc stwierdzić, że w Legnicy zmieniono szpital powiatowy w regionalny. Olbrzymi teren i coraz bardziej rosnące potrzeby spowodowały gorączkowe poszukiwanie wyjścia z tej sytu-

Mógłby ktoś zapytać, dlaczego mimo tak „podbramkowej” sytuacji, duże i bogate przecież miasto nie zdobyło się do tej pory na nowy szpital? W 1968 r. opracowano założenia programowe na budowę 1000-łożkowego szpitala. Rada narodowa przydzieliła teren, na którym postanowiono zlokalizować również szkołę medyczną, dom starców i dom specjalny dla nieuleczalnie chorych. Rozpoczęły się pertraktacje z władzami wojewódzkimi i centralnymi. Mimo poczyniń i starań inwestycja ta nie została ujęta w planach na bieżącą pięcioletkę...

Drugą legnicką bolączką jest brak lekarzy. Wprowadzie miejscowy wskaźnik (14,1 lekarzy na 10 000 osób) jest wyższy od średniej wojewódzkiej (12,0), ale w porównaniu z innymi miastami nie jest znów tak dobrze. Np. w Wałbrzychu wskaźnik ten wynosi 16,7, w Kłodzku — 21,8, nawet w Bystrzycy Kłodzkiej jest nieco lepiej,



Efektowna fasada i... niechlubna działalność.

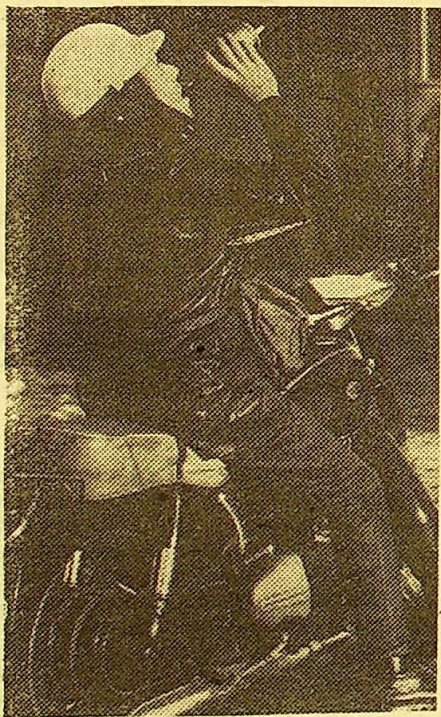
PRZED barem stoi kilka zaimprowizowanych stolików. Spotykam znajomych. Mieszkają w centrum miasta.

- Chciało się wam tak daleko iść?
- Żony nas tu nie znajdują.

A może rzeczywiście o to chodzi? Proponuję mi duże z pianką. Odmawiam. Zajeżdża taksówka, muszę odwiedzić jeszcze kilka lokali.

*

„Staromiejska”. Kiedyś restauracja, dzisiaj bar. Wysokie stoliki. Ciemno od dymu, na podłodze niedopalki. Tłok. Kilku śpi kolysząc się lekko w takt oddechu. Zaciekawia nas człowiek w szarym kombinezonie. Patrzę na zegarek. Dziewiętnaście. On po pracy nie był jeszcze w domu. Jest prawie nieprzytomny, ale w dłoni kurczowo ściska literatkę. Pytam kierowniczkę lokalu dlaczego sprzedaje się wódkę pijanym? Jest zakłopotana. Po chwili milczenia mówi: kupują inni, trzeźwi...



Jeszcze jedno „pełne”. Nasze drogi są przecież szerokie i... ruchliwe.

Obroty „Staromiejskiej” - DWIE TRZECIE DZIENNEGO UTARGU POCHODZI ZE SPRZEDAŻY WÓDKI.

- Skąd tyle awantur przed lokalem?

- Ciemno - odpowiada - lampy nie świecą...

Znów patrzę na człowieka w szarym kombinezonie. Jest zupełnie zamroczone alkoholem.

*

Jesteśmy w „Ratuszowej”. To zupełnie inna klasa: tańce, białe obrusy, eleganccy kelnerzy. Trafiliśmy na gorący moment. Przez tylne drzwi wprowadzono właśnie krewkiego klienta. Czy on sam potrafi dojść do domu? Znalazł się kolega. On go odprowadzi.

- Często zachodzi potrzeba milicyjnej pomocy? - pytam kierowniczkę.

- Często, codziennie.

Pytam o udział alkoholu w ogólnym obrocie. Czterdzieści procent. - pada odpowiedź. Wino zaliczane jest do towarów handlowych (?) podob-

nie jak schab, musztarda i papierosy. Patrzę na salę i dostrzegam znajomego taksówkarza.

- Jak pan się bawi?
- Nie lubię tej restauracji - odpowiada - rzadko tu przychodzę. Zda-

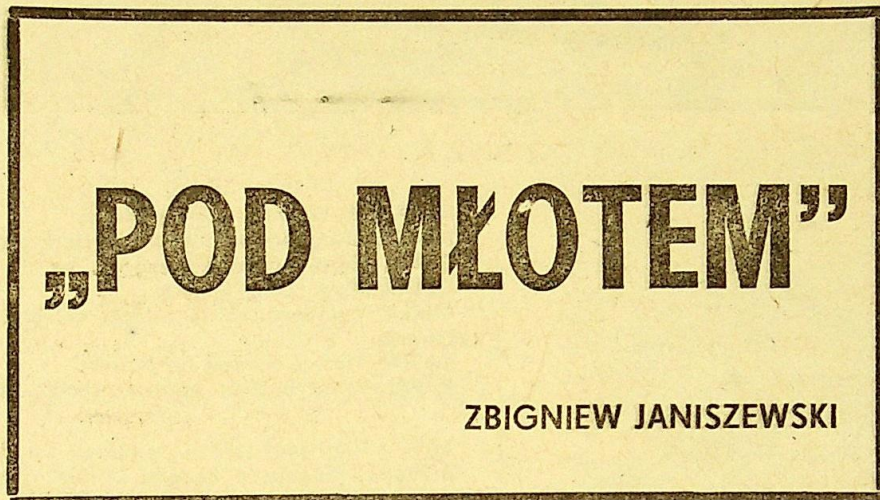
wysiłkiem. Popatrzył na mnie jak na wariata.

- Mnie pan to mówi? Powiedz pan dyrektorowi LZG!

Podobno alkohol sam siebie zwalczają. Doliczona do ceny wódki dopłata, zwana popularnie przez handlowców korkowym, przeznaczona jest w 10 procentach na walkę z pijaństwem. Z tych pieniędzy finansowane są zakłady leczenia odwykowego, zapomogi dla rodzin alkoholików i propaganda antyalkoholowa. Ale dlaczego tylko 10 procent odlicza się na ten cel? Na co wydaje się pozostałe 90 proc. przeznaczone na walkę z alkoholizmem?

*

Przekrój socjologiczny Lubina, zajmującego czołowe miejsce w kraju pod względem spożycia alkoholu, jest specyficzny, niepodobny do utartych wzorów. Średnia wieku mieszkańców wynosi około 35 lat. Większość stanowią mężczyźni. Ci, nie obciążeni rodzinami, mieszkają w hotelach ro-



za się, że pijany młodzieniec opiera się o stolik i prosi do tańca żonę. Ona oczywiście odmawia, ale od tej chwili boję się, że dostanę butelkę w głowę...

Orkiestra kwili czule tango, pary tulą się wzajemnie, wielu myli już krok. Patrzę po twarzach. Przekrwione oczy osiemnasto- i dwudziestolatków. Przyszli „na podryw”.

- Co się gapisz - pyta zaczepnie jeden z nich. Odwracam szybko głowę. Lepiej będzie, jeśli opuszczę tę gastronomiczną oazę tryskającą źródłem alkoholu. Wychodzimy w noc. Na ulicy też stoją. Małymi grupkami. Towarzysz moich wędrówek, to kawal chłopca. W razie czego jakoś się obronimy.

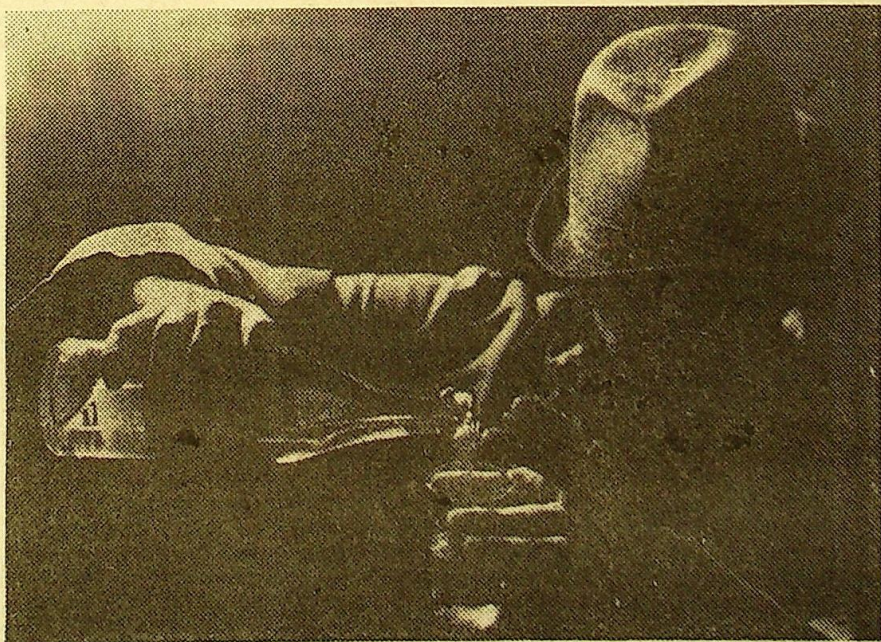
*

W Powiatowej Radzie Narodowej, w Wydziale Handlu znajdujemy interesujące informacje na wydzielonych wzdłuż korytarza planszach. Lubinia nie przepijać rocznie blisko sto milionów złotych. Szybko obliczam i wychodzi mi pięćset domków jednorodzinnych po dwieście tysięcy złotych. Niezłe osiedle!

Statystyczny mieszkaniec, w tym: niemowlęta, dzieci w wieku przedszkolnym, babie i emeryci, wypija rocznie pięć litrów czystego spirytusu. Przypominam sobie, że piwo i wino gastronomia zalicza do tzw. towarów konsumpcyjnych, jak schab. Dziesięć procent ogólnego obrotu handlowego przypada na sprzedaż alkoholu. Ogólną statystykę poprawiają znacznie, zaliczone do obrotu handlowego, drogie pralki, telewizory, lodówki, futra...

- Panie - zapytał mnie ktoś - jeśli walczyć z alkoholizmem, to po co się tyle wódki produkuje? Zadarł przy tym nos w górę, pewny swego. Argument mocny. Ciekawe, ilu już tym pytaniem zaskoczył? Gdyby tak przerwać produkcję alkoholu, zapanowałaby ogromna radość wśród melinarzy i producentów bimbru. Usiłowałem mu wytłumaczyć, że walka z alkoholizmem musi się skupiać na zmniejszeniu społecznego zapotrzebowania na wódkę, że przecież KAPITAŁNĄ ROLĘ ODGRYWA TU GASTRONOMIA, KTÓRA ZAMIAST LEPIJ ODZYWIAĆ KONSUMENTÓW ROBI OBROTY NA SPRZEDAŻY ALKOHOLU. Jak najwięcej obrotów najmniejszym

botniczych lub w kwaterach prywatnych. Kilka tysięcy osób dojeżdża codziennie do pracy z bliższych lub dalszych miejscowości. Właściwie nie należałoby wliczać ich do miejskiej statystyki, bo nie są stałymi mieszkańcami. Ale to również oni podnoszą roczne obroty handlu uzyskane ze sprzedaży alkoholu.



No, to chlup w ten głupi dziób...

Zdjęcia: Grzegorz Kurzajczyk

W dniu wypłat restauracje i bary są obleżone przez pijaków. Trzeba przecież uczcić zarobione złotówki, pościć się na szygry lub przedyskutować ważny problem z dawno nie widzianym kolegą. Powodów nie trzeba szukać. Zawsze ktoś ma uroczyny lub imieniny. Czasem potrzebny jest zdrowy klin, innym razem panuje taka „gastronomiczna” pogoda...

Zwykle zaczyna się od niewinnej pięćdziesiątki, kufelka jasnego, a kończy się czkawką pod plotem, bójką lub wypoczynkiem w izbie wytrzeźwień. W wielu wstępuje bojowy duch, chęć gwałtownego działania. Przypominają sobie, że są meczami, że mają dzieci wymagające ojcowiskiej przestrogi. Spieszą więc do domów. Tam

ŻYCIE I OBYCZAJE

urządzają pijackie awantury znęcając się nad żoną i dziećmi.

*

Dyżurny oficer KP MO podnosi słuchawkę.

- Proszę natychmiast przyjechać - mówi płacząca kobieta - on nas tu wszystkich pozabija. Zamknęliśmy go w łazience ale może wywalić drzwi. Późna noc, milicjant jest zmęczony.

- To już dwudziesta interwencja dzisiaj - mówi - mieliśmy kilka bójek. Pod „Staromiejską” obrabowano przypadkowego przechodnia. Tam jest ciemno, lampy nie świecą. Doskonale warunki „pracy” dla różnego rodzaju oprychów. Każdy dzień wypłaty wymaga od nas prawie bezustannego działania. Najwięcej interwencji przypada na tak zwane nieporozumienia rodzinne. Najbardziej pokrzywdzone są dzieci i kobiety. Interwenujemy często w lokalach gastronomicznych lub w bezpośrednim ich sąsiedztwie.

*

Lubińska służba drogowa zanotowała w 1971 roku 273 wypadki prowadzenia pojazdów mechanicznych przez kierowców będących w stanie nietrzeźwym. 97 z nich utraciło prawa jazdy. Jedenaście osób straciło życie na drogach naszego powiatu, a 49 odniosło ciężkie rany. Uszkodzono 125 pojazdów mechanicznych. Straty materialne wyniosły blisko dwa miliony złotych. Życie ludzkie nie ma ceny. Od stycznia br. zginęły na naszych drogach dwie osoby, 28 kierowcom odebrano prawo jazdy. 8 maja br. trzech pijanych traktorzystów spowodowało wypadki drogowe. Najwięcej przewinień mają na swym koncie kierowcy z PKS.

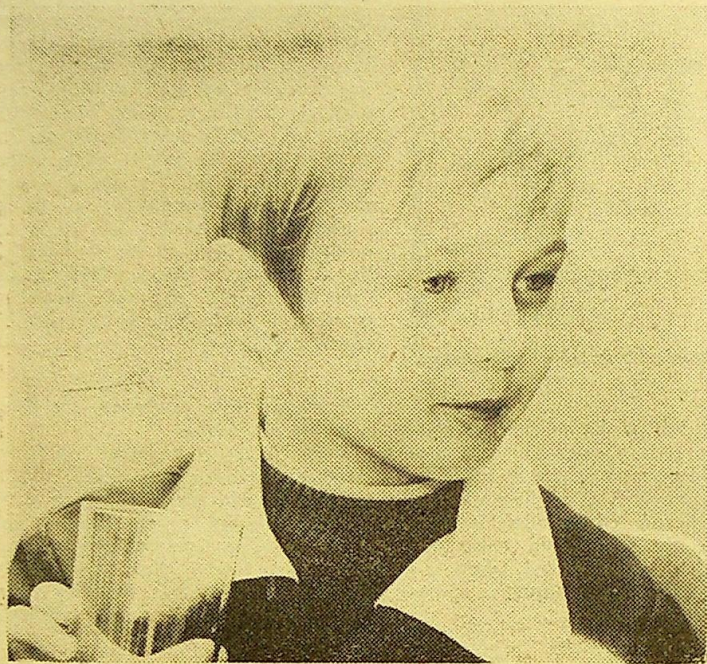
*

Rozmawiam z prokuratorem Eugeniuszem Klimkiem.

Duży procent rozpraw sądowych dotyczy znęcania się pijaka nad rodziną. Nie zdarzyło się jeszcze w mojej długoletniej praktyce, aby nietrzeźwy chuligan zaczął silniejszych od siebie. Trzeba większego zaangażowania społecznego. Przepisy ustawy przeciwalkoholowej nie są przestrze-

gane przez pracowników handlu i gastronomii. Zakłady pracy nie włączają się do walki antyalkoholowej, słaba jest operatywność placówek kulturalnych i oświatowych...

To tylko fragmenty naszej rozmowy. Warto ten problem przedyskutować w zakładach pracy, w hotelach robotniczych, w rodzinnych domach, w gronie przyjaciół i w pierwszej kolejności z dyrektorem Lubińskich Zakładów Gastronomicznych, która najsukcesyjnie rozpija społeczeństwo.



Tadeusz: Praca w kopalni jest niebezpieczna. Można sobie rozbić głowę i iść do szpitala.

1.

RAFAL: W Lubinie mi się podoba.

MAŁGOSIA: Podoba mi się, że jest dużo wieżowców i szkół, i ulic jest dużo.

BEATA: Tu jest dużo mieszkań.

EDYTA: Park Dom kultury.

MIREK: Taksówki, różne sklepy, cukiernie. Lubin jest taki ładny, bo jeździ w nim dużo taksówek.

KASIA: Można chodzić na poranki.

RAFAL: Bo w Lubinie są cztery kopalnie miedzi i rudy. A teraz piątą budują.

2.

KASIA: Mój tatuś jeździ na dźwigu i buduje domy. Wysokie.

ROBERT: Pracuje w kopalni „Lubin” i robi... kopie miedź. Daje na wózki, a później te wózki wyjeżdżają na górę, a później jest maszyna i bryły tej miedzi po prostu tak rozluźkuje... To ciężka praca.

RENATA: Tatuś pracuje na Polkowicach Głównych i kieruje pracą. Mówi innym ludziom co mają robić.

RAFAL: W tym pracuje, no, w zakładach budowlanych. Lubińskich. Wrocławskich. Po prostu buduje domy i jeździ starem.

MAŁGOSIA: Tatuś pracuje w szkole budowlanej. Uczy innych ludzi budować.

MIREK: W Lubinie, w kopalni. Kopie rudę. Kiedyś spadł mu kamień na plecy. Teraz już normalnie pracuje.

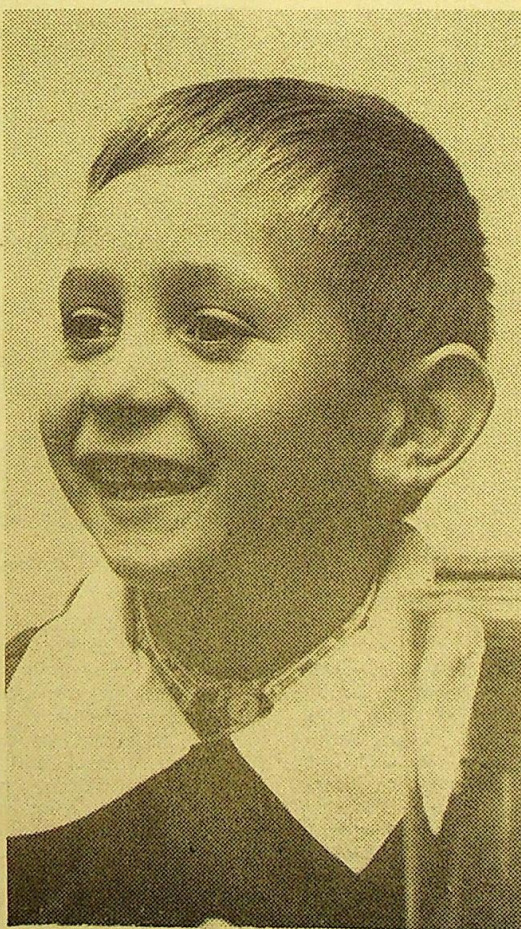
EDYTA: Mój tatuś pracuje w kopalni „Lubin” jako inżynier elektryk. Prowadzi liny, ale nie wiem gdzie i po co.

TADEUSZ: Wozi żwir. Jest dyrektorem żila.

BEATA: Mój tatuś pracuje w Zakładach Górniczych „Lubin” jako inspektor nadzoru w biurze. Różne karty podpisuje, nieczatki przystawia. Nieraz chodzi do dyrektora i daje mu takie kartki, te które sam ponapisywał i pan dyrektor sprawdza to co tatuś sprawdził.



Renata: Też bym chciała być lekarką.



Mirek: Milionerem chcę zostać.



Kasia: Andrzej mój brat, jak pije herbatę, to zawsze musi rozlać, albo szklanekę stłuc.

Edyta
dława

PIERWSZOKLASIŚCI PROSZĄ O GŁOS...

Rozmawiał Stanisław Pelczar
Fotografował Grzegorz Kurzajczyk

Z OKAZJI Międzynarodowego Dnia Dziecka poprosiliśmy o rozmowę pierwszoklasistów ze Szkoły Podstawowej nr 1. Zadaliśmy im kilka pytań:

1) Co ci się w Lubinie podoba? 2) Czym zajmują się twoi rodzice? 3) Kim chciałbyś zostać? 4) Co chciałbyś zmienić w mieście?

W rozmowie udział wzięli: Kasia Berdychowska, Mirek Kwiatkowski, Rafał Waszewski, Renata Rusin, Robert Feliński, Beata Nowińska, Tadeusz Smorczewski, Edyta Musiał i Małgosia Pietras.

3.

KASIA: Chcę być lekarką i leczyć dzieci.

ROBERT: A ja zostać na zawsze w wojsku i być oficerem.

RENATA: Też bym chciała być lekarką.

RAFAŁ: Piłkarzem. Za to dają medal.

MAŁGOSIA: Lekarką.

MIREK: Ja? Milionerem chcę zostać.

EDYTA: Lekarką.

TADEUSZ: Praca w kopalni jest niebezpieczna. Można sobie rozbić głowę i iść do szpitala. Wole być w szpitalu lekarzem, a nie górnikiem.

BEATA: Ja też lekarzem.

4.

KASIA: Zmieniałabym różne stare domy na wieżowce. Bo tak jak te domy są, to miasto nie jest jeszcze takie ładne.

RAFAŁ: Ja bym zmienił tutaj ten dom stary za szkoła i bym tutaj na tym miejscu zrobił duży plac zabaw.

ROBERT: Jeden dom już zburzyli, ale nic jeszcze nie zrobili.

MAŁGOSIA: Powinno być dużo placów do zabaw, bo jest za mało.

EDYTA: Chciałabym, żeby były lodowiska.

BEATA: Podwórka muszą być większe. I boiska też.

RAFAŁ: Za dużo pijaków chodzi po ulicy. Oni mogą zabić dzieci.

MIREK: Kiedyś pijak mi dał dwa złote na cukierki, ale i tak ich nie lubię.

EDYTA: Ja nie lubię złodziei, chociaż ich nie widziałam.

BEATA: Nie podobają mi się młodzi chłopcy, jak piją i później się przewracają.

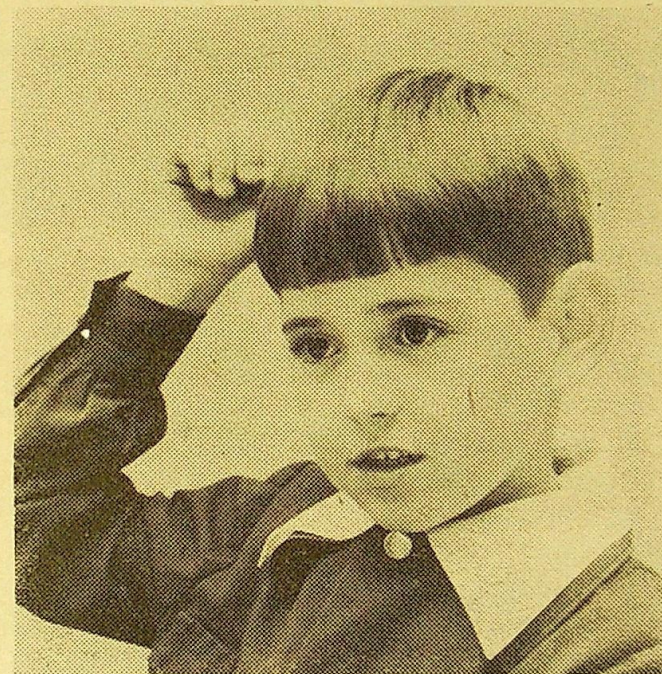
KASIA: Andrzej, mój brat, jak pije herbatę, to zawsze musi rozlać, albo szklanekę stłuc.

MIREK: Deszcz pada, to kałuże są na ulicach, bo kanały się zatykają.

ROBERT: Musi być dużo kin i parków. No, porządek musi być. Ładnie i czysto.



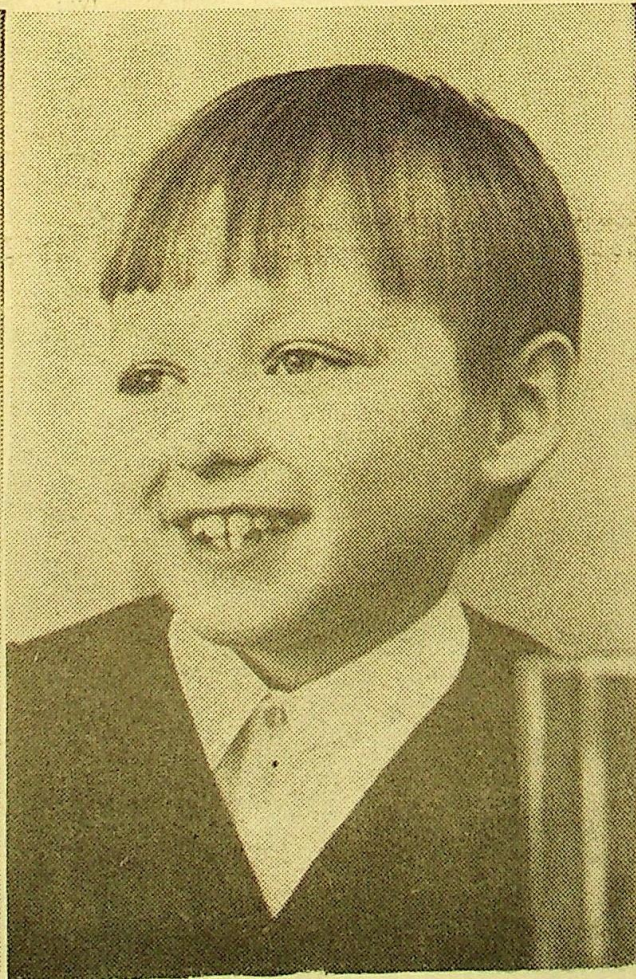
Małgosia: Powinno być dużo placów do zabaw, bo jest za mało.



Rafał: W Lubinie są cztery kopalnie miedzi i rudy.



Edyta: Ja nie lubię złodziei, chociaż ich nie widziałam.

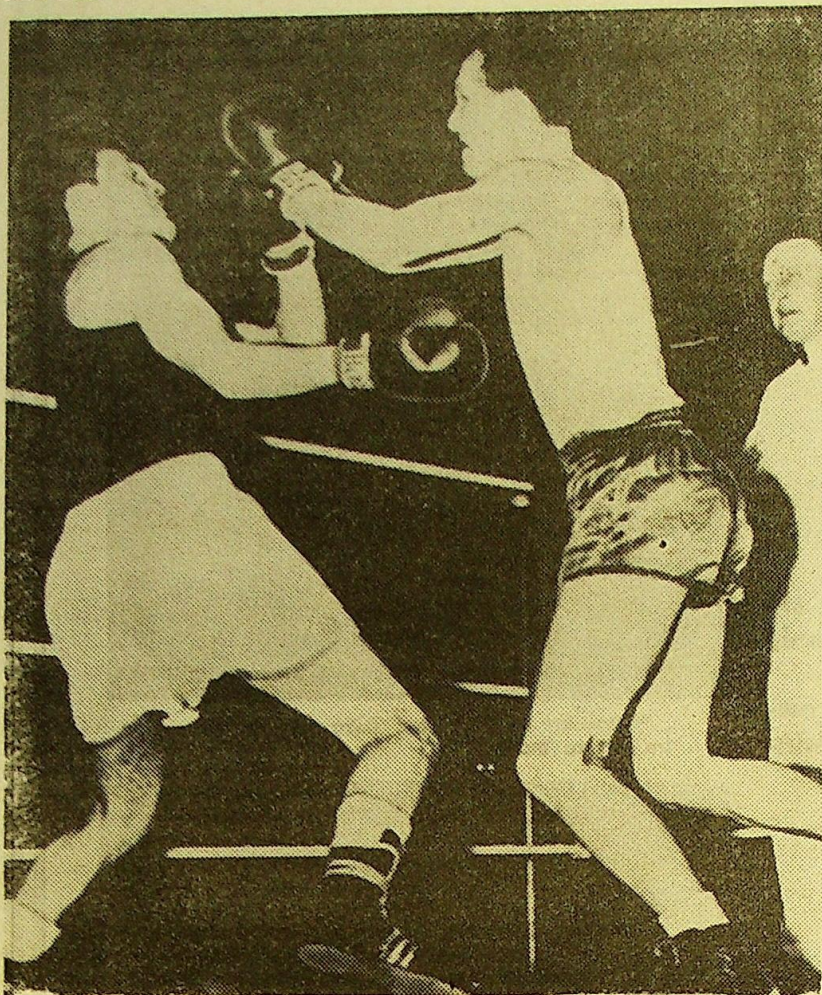


Robert: Jeden dom już zburzyli, ale nic jeszcze nie zrobili.



Beata: Podwórka muszą być większe. I boiska też.

SPORT



Herper walczył z odwrotnej pozycji i Paździor miał początkowo sporo trudności.
Repr. Grzegorz Kurzajczyk

NIEMIEC przyjął cios bez zmużenia oka i natarł na mnie. Widać było, że chce rozstrzygnąć walkę już w pierwszej rundzie. Nieco wyższy ode mnie, mocniej zbudowany i do tego... mańkut. Tacy przeciwnicy odbierają dobre samopoczucie na długo przed pierwszym skrzyżowaniem rękawic.

Herper wiedział co robi. Doszły go zapewne słuchy, że stanął przed nim debiutant, który wyjechał do Dortmundu na kredyt, zastępując najlepszego w tej wadze w Polsce Henryka Niedźwieckiego. Może nawet wiedział, że tam za Odrą byli tacy, którzy zdecydowanie przeciwstawiali się tej decyzji twierdząc, że walczyć powinien Jan Walczak, a nie Paździor. Do tego w nim, w Herperze wszyscy widzieli wschodzącą gwiazdę pięściarstwa NRF. Przede wszystkim niemiecka prasa.

Od pierwszych minut byłem w defensywie. Niemiec doskakiwał raz po raz z zamiarem wstrzelenia tej lewej. Walczyłem uważnie, próbując odgadnąć każdy zamiar Niemca. Udało się. Mańkuci słyną z tego, że ta wysoko podniesiona pod brodę ręka jest piekielnie szybka i cios nią zadany powala na matę. Uniikałem tych ciosów, zbiłem, ale niektóre dochodziły. Starałem się tak manewrować, by toczyć walkę z dala od lin i narożników. Szczególnie dlatego, żeby uniknąć bólu jaki sprawiało mi „zderzenie” pleców z linami. Momentami jednak do tego dochodziło. Ból był okropny. Na szczęście Herper nie wiedział o mojej dolegliwości.

Atak Niemca, coraz mniej skoordynowany, poparty żywiołowym dopingiem, zaczął jednak słabnąć. Powoli uporządkowałem walkę. Jeszcze wtedy nie uważano mnie, jak później, za specja od walki z mańkutami.

mi. Najpewniejszą bronią na leworekiego boksera jest prawy prosty. Ale jak go zadać? Mnie przychodziło to stosunkowo łatwo, jakoś zupełnie naturalnie. Głęboko pochyłony, doskakiwałem spoza dystansu do przeciwnika, ten przekonany, że za moment otrzyma cios na korpus myślał tylko o tej części ciała, gdy tymczasem dostawał prawy prosty, niejednokrotnie podwójny, na górę. Pod koniec rundy tak właśnie udało mi się kilkakrotnie zdezorientować i zaskoczyć Herpera.

Gong. Na widowni spokój, miny nietęgą. Wracam do narożnika. Sekunduje mi Witold Majchrzycki. Feliks Stamm jeszcze w tym czasie niedomagając po chorobie jaką przeszedł podczas Igrzysk Olimpijskich w Melbourne.

— Rób tak, jak przy końcu — słyszę — prawy prosty to jedyny sposób na niego. Wtedy wygrasz.

Zgadza się, ale wiem i swoje. Muszę go teraz przycisnąć. I tak się dzieje w drugiej rundzie. Herper jest zdziwiony i zdenerwowany, że musi oddać pole. Wychodzą mi te

wyprzedzające prawe proste z doskoku... Nigdy nie byłem pięściarzem atakującym nor stop. Stosowałem atak przerywany. Nagle skrócenie dystansu, celne dwa, trzy ciosy i odskok do tyłu lub w bok. Wszystko polegało na tym, by ten atak był niespodziewany i skuteczny, a zadany cios widoczny dla każdego z sędziów.

Czułem, że w tej rundzie prowadzę wyraźnie na punkty. Prawie wszystkie ciosy z tych akcji wchodziły w Niemca. Coraz bardziej zaczął tracić koncept, denerwował się, ale w tym okresie walki nie miał do powiedzenia.

Gong. Burzliwe brawa Polaków. W niemieckich sektorach spokój, pełen ukrywanego zniecierpliwienia. Idę do swojego narożnika i pojmuję ile sił kosztował mnie ten nieustanny napór. W trzeciej będzie ciężko — myślę — za bardzo byłem rozrzucony w drugiej. Przejęty tą nagłą utratą mocy, mało pamiętam z tego co mówił do mnie Majchrzycki.

I już jest ta trzecia. Ta runda zadecyduje chyba o mojej dalszej karierze. Trzeba go „przyhamować” na samym początku. Niech nie myśli ani przez moment, że gwałtownie osłabłem.

Natarłem na niego z furją większą niż w drugiej rundzie. Ale nie trwało to długo. Zaczęłem klinczować, szarpać, trzymać, od czasu do czasu zadając ciosy... Klinczowanie, przyciąganie to też sztuka. Trzeba robić to w ten sposób, by nie naruszyć bokserkiego regulaminu, nie otrzymać napomnienia, a przy tym

puszczać. Dochodziła połowa trzeciego starcia i wtedy to Herper trafił mnie po raz pierwszy tak, jak tego pragnął od początku. Dostałem straszliwy, lewy sierp w skroń. Cóż to musiało być za trzępienie, jeżeli do dzisiaj je pamiętam. Zawirowało i zaszumiało mi w głowie. Instynktownie przepadłem do Niemca. Ten widząc przypadek, że już mnie złapał. Poszedł na całego. Przeszkadzałem mu jak mogłem, ale już nie byłem w stanie walczyć w tym miejscu ringu, w którym chciałem. Coraz częściej liny szarpały moje plecy. Niesamowity ból jakby mnie orzeźwiał. Niewiele sekund brakowało do końca, gdy po raz drugi w tej walce znalazłem się w krytycznej sytuacji. Herper zapędził mnie do narożnika i już wypuszczał tę lewą... Miałem tylko jedno wyjście. Pośliźnałem się niby i upadłem pociągając za sobą Herpera. Za chwilę stałem już na środku ringu. Sędzia zaczął czynić mi wymówki gestykulując nerwowo. Przeprosiłem, ale wiedziałem swoje. Wywinąłem się z przykłej sytuacji. Naraz dotarł do mnie głos spod ringu:

— Kazik! Końcówka!

Ruszyłem na zdetonowanego przeciwnika zadając mu kilka ciosów, a potem w klincz. I upragniony, ostatni gong. Powrót do narożnika, a potem werdykt:

— Jednogłośnie na punkty Paździor — Polen!

Gdy wróciłem do kraju przeczytałem w „Przeglądzie Sportowym” opinię o swoim występie, która koń-

10 lat w ringu (2)

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO

KAZIMIERZ PAŹDZIOR

chwile odsapnąć i pomedyć tym samym przeciwnika.

Walka stała się brzydka. Nie przejmowałem się tym. Zawsze interesował mnie końcowy rezultat spotkania. Obojętnie jakiego miałem przeciwnika, walczyłem nie na pokaz, lecz po to by zwyciężyć. Było to moją zasadą w ciągu całej sportowej kariery.

Siły gwałtownie zaczęły mnie o-

czyła się następująco: „Była to zapewne walka odbiegająca w poważnym stopniu od ideału pięściarstwa, ale Paździor wart był tyle złota, ile sam waży, za sam fakt zwycięstwa. Wyrównaliśmy stan meczu na 4:4, a w nasze serce wstąpiła nadzieja”. To była dla mnie ogromna satysfakcja.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)



Nasza reprezentacja na mecz Polska — NRF w Dortmundzie. W środku grupy Kazimierz Paździor.
Repr. Grzegorz Kurzajczyk

PERSPEKTYWY ZAGŁĘBIA

SPORT I WYPOCZYNEK

ZYGMUNT LUSZCZ

JEDNYM z podstawowych czynników wpływających na rozwój sportu w ogóle, a wysokiego wyczynu w szczególności, jest odpowiednia baza obiektów i urządzeń specjalistycznych. Przez długie lata panowała w naszym kraju mylna opinia o ilości i stanie urządzeń sportowych na Dolnym Śląsku. Centralne władze sportowe lansowały wygodną dla siebie opinię o rzekomo doskonałym wyglądzie dolnośląskich stadionów, pływalni i sal sportowych

Konsekwencją takiego rozumowania były minimalne kredyty na remonty i modernizację, nie mówiąc już o środkach inwestycyjnych. Dopiero przed kilkoma laty, dzięki staraniom władz wojewódzkich, warszawska centrala zaczęła dostrzegać potrzeby województwa wrocławskiego przydzielając pewne kwoty. Nie zdołano jednak w krótkim czasie naprawić wieloletnich zaniedbań. Istniejąca baza urządzeń i obiektów przeznaczonych do rozwoju sportu wiele pozostawia do życzenia. Zdecydowana ich większość jest przestarzała i niefunkcjonalna. Nie odpowiada ona również wymogom regulaminowym i technicznym międzynarodowych federacji poszczególnych dyscyplin sportu. Ponad 80 proc. dolnośląskich urządzeń wymaga szybkiego przeprowadzenia remontów kapitalnych i modernizacji.

Powyższe uwagi odnoszą się do całej rozciągłości do Zagłębia Miedziowego. Powiaty naszego regionu dysponują wprawdzie pewnymi obiektami i urządzeniami, jednak ich ilość i jakość wiele pozostawiają do życzenia. Duży ośrodek miejski, jakim jest Bolesławiec, posiada jedy-

nie stadion piłkarski, salę sportową, kryty i dwa otwarte baseny kąpielowe. Jeszcze skromniej przedstawia się sytuacja w Jaworze, gdzie poza boiskiem, dwoma salami i 4 basenami otwartymi, nie ma innych urządzeń. Nie lepsza jest sytuacja w Złotoryi. W ostatnich miesiącach spłonęła tam jedyna sala sportowa. Stosunkowo najlepiej wyposażone są obiektami sportowymi Legnica i Lubin. Oba miasta posiadają stadiony, sale sportowe i kryte pływalnie, dzięki przeprowadzonym w ostatnich latach remontom kapitalnym. Niemniej jednak stan posiadania tych dużych ośrodków przemysłowych jest stanowczo niewystarczający i nie odpowiada rosnącym zapotrzebowaniom. Nic więc dziwnego, że terenowe władze, z niezbyt pozytywnym skutkiem, od dłuższego czasu dopominają się we Wrocławiu o budowę dalszych, nowoczesnych obiektów sportowych.

Narastające od lat zapotrzebowanie było wprowadzone dostrzegane przez władze wojewódzkie, jednak znacznie gorzej przedstawiała się sprawa realizacji zgłaszanych postulatów. WKKFiT opracował pod koniec lat sześćdziesiątych bogaty program rozbudowy bazy sportowej. Skończyło się — niestety w wielu przypadkach — na szczerych chęciach. Na przeszkodzie stanęła sławetna uchwała nr 42 Rady Ministrów z 1969 roku zabraniająca wykonywania dokumentacji oraz rozpoczęcia i kontynuowania robót w zakresie urządzeń sportowych i turystycznych. Po anulowaniu uchwały w 1971 r. przystąpiono z całą energią do nadrobienia zaległości.

WKKFiT opracował szczegółowy program budowy urządzeń sportowych na lata 1972-1975 i 1976-1985. Głównym założeniem programu jest budowa krytych hal sportowo-widowiskowych, sal sportowych, basenów pływackich i sztucznych lodowisk. W programie tym, szczególnie na lata 1976-1985, poczesne miejsce zajmuje zagłębie miedziowe.

W bieżącym pięcioleciu uprzywilejowany pod tym względem będzie powiat lubiński. Główne przedsięwzięcia skupione zostaną w Lubinie i Polkowicach. Lubin otrzyma halę sportowo-widowiskową pełnowy-

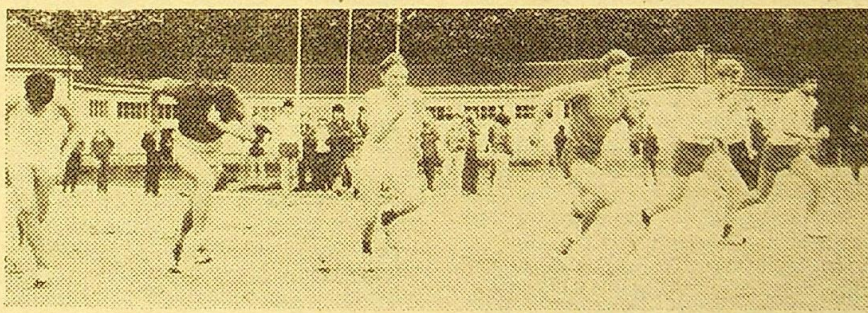
miarową z widownią na kilka tysięcy osób i pełnym wyposażeniem. Wybudowany będzie kryty basen pływacki, zakończy się budowa sztucznego lodowiska. Przy Technikum Ekonomicznym wybuduje się salę sportową oraz kryty basen.

W Polkowicach zaplanowano wybudowanie całego zespołu sportowego ze stadionem sportowym 6-torową bieżnią i pełnym wyposażeniem zaplecza. Ponadto wybuduje się otwarty basen z podgrzewaną wodą, salę sportową i kryty basen kąpielowy. Planuje się również wybudowanie w Lubinie siłowni dla podnoszenia ciężarów.

Poza Lubinem i Polkowicami jedynie Złotoryja ujęta została w planach na najbliższe lata. Miasto to otrzyma nową salę sportową. Pozostałe powiaty zagłębia zostały niestety pominięte w planach wojewódzkich.

Znacznie ciekawiej przedstawia się zamierzenia rozbudowy bazy sportowej w dalszej perspektywie. W każdym z powiatów zagłębia budowane będą nowe i poddawane modernizacji istniejące obiekty i urządzenia.

Bolesławiec po wieloletnich staraniach otrzyma wreszcie nowy stadion sportowy z boiskami głównymi i treningowymi, gabinetami odnowy i pełnym zapleczem higieniczno-sanitarnym. Niezależnie od tego przewidziano wybudowanie pełnowymiarowej hali sportowo-widowiskowej, krytego i otwartego basenów kąpielowych. Obiekty te, to nie tylko bazy dla sportu wyczynowego, ale równocześnie służyć będą społeczeństwu dla celów rekreacyjnych.



Fot. Henryk Kruk

Krótko

W niedzielę rozegrano w Lubinie czwarty drużynowy turniej o mistrzostwo Polski w boksie. W turnieju zwyciężył Górnik Pszów — 34 pkt. przed Zagłębiem Lubin — 32, Hutnikiem Nowa Huta — 30 i Resovią — 24 pkt. W spotkaniach finałowych uzyskano następujące wyniki (w kolejności wag od muszej do ciężkiej): Ryś (Hutnik) wygrał w II rundzie z powodu przewagi z Olszewskim (Zagłębie), Starzomski (Hutnik) wypunktował Jagielskiego (Górniki), Jagodziński (Górniki) wygrał w I starciu przez przewagę z Wierzbickim (Resovia), Gajda (Górniki) znokautował w III rundzie Chmurę (Zagłębie), a Sobola (Zagłębie) w I rundzie Monicę (Hutnik), Zienkiewicz (Zagłębie) wygrał na punkty z Kicką (Górniki), Kasprzyk (Górniki) wygrał w III starciu z powodu przewagi z Jakubowskim (Zagłębie), Miliński (Górniki) wypunktował Skalkę (Hutnik), Węgrzynowski (Resovia) wygrał w III rundzie przez przewagę ze Starmachem (Zagłębie), Młynczyk (Resovia) pokonał na punkty Koika (Górniki).

Najlepszymi zawodnikami turnieju byli: Gajda, Sobola i Kasprzyk, a autorem największej niespodzianki

Zienkiewicz. W zespole Zagłębia zabrakło kontuzjowanego Bolesława Nowika. (Z.L.)

W minioną sobotę i niedzielę odbyły się w Szczecinie mistrzostwa Polski juniorów w akrobatyce sportowej. Zagłębie miedziowe reprezentowane było w tej imprezie przez LZS Jawor, Górnika Złotoryję, Legniczanekę i Chojnowiankę. Drużyny naszego regionu zanotowały na swym koncie duże sukcesy. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył Górnik Złotoryja, przed LZS Jawor. Młodsi akrobaci Legniczanek zajęli 16, a Chojnowianki 23 miejsce.

Akrobaci Górnika Złotoryja zdobyli mistrzowskie tytuły w męskich ćwiczeniach dwójek i czwórek w klasie mistrzowskiej. Mariola Krocak z Jawora wywalczyła w klasie mistrzowskiej tytuł najlepszej w Polsce w skokach na batucie. W tej samej konkurencji Jerzy Pilch uplasował się na drugiej pozycji, a w klasie I tytuł mistrza Polski wywalczył Mirosław Bauer.

Bardzo dobrze zaprezentowała się czwórka akrobatów Legniczanek. W ćwiczeniach dwójkowych Michał Pasiecznik i Marek Gmitruk zdobyli pierwszą lokatę, a w ćwiczeniach czwórkowych Michał Pasiecznik, Marek Gmitruk, Zbigniew Gruca i Waldemar Korulski wywalczyli tytuł wicemistrzów Polski.

Na stadionie miejskim w Legnicy rozegrano w niedzielę, 28 maja, wojewódzkie zawody lekkoatletyczne LZS. W zawodach uczestniczyli przedstawiciele 17 powiatów. Zdecydowane zwycięstwo odniosła ekipa legnicka, która wyprzedziła znaczną ilością punktów Jelenią Górę, Kłodzko, Lwówek Śląski, Nową Rudę i Milicz.

Tenisistów stołowych legnickiego „Konfexu” po rocznej kwarantannie w klasie A wywalczyli awans do ligi okręgowej. Drużyna legnicka wywalczyła pierwsze miejsce w rozegranym w Srebrnej Górze turnieju kwalifikacyjnym.

Piłkarze ręczni Górnika Złotoryja po zwycięstwie nad Sudetami Kamienna Góra 26:20 zapewnili sobie definitywnie awans do ligi okręgowej. Zasłużony awans do ligi okręgowej wywalczyli: Edward Golenowski, Henryk Młyniak, Mirosław Stafisz, Zbigniew Jachowicz, Mirosław Hibner, Ryszard Bieniek, Józef Pol, Tadeusz Mochocki, Jerzy Rukiewicz, Ryszard Wierzbicki, Ryszard Nawrocki i Ryszard Zieliński.

Zastraszający spadek formy przeżywają piłkarze Górnika Złotoryja, demonstrowując w rozgrywkach klasy A słabutki poziom. Niewiele również do powiedzenia mają złotoryjski druży-

Jednym z tych obiektów będzie 50-metrowy kryty basen pływacki.

Najuboższy w urządzeniu sportowe powiat jaworski otrzyma halę sportowo-widowiskową, małą salę gimnastyczną, gabinet odnowy, siłownię i krytą pływalnię.

Dużo różnego rodzaju obiektów wybuduje się w Legnicy i Lubinie. W Legnicy zaplanowano budowę pełnowymiarowej hali sportowej, małej sali treningowej, gabinetu odnowy, siłowni oraz krytego basenu z widownią na 800 osób. Po długich latach oczekiwania wybudowane zostanie wreszcie sztuczne lodowisko z trybunami na 5 tysięcy widzów. Dużą inwestycją będzie także budowa stadionu z boiskami treningowymi i zespołem boisk do gier sportowych. Główny stadion pomieści 20 tysięcy widzów, a pod trybunami będzie sala metodyczno-szkoleniowa, szatnie i pełne zaplecze higieniczno-sanitarne.

W Lubinie przewidziano budowę hali lekkoatletycznej ze 120-metrową bieżnią tartanową oraz stadion sportowy z pełnym zapleczem i 150-metrowego krytego basenu pływackiego. Nie zapomniano również o Złotoryi, która otrzyma halę sportową, kryty basen pływacki, zmodernizowany stadion sportowy, narciarską trasę zjazdowo-słomową i tor saneczkowy.

Za kilkanaście lat w każdej gminie naszego regionu wybuduje się mały stadion z bieżnią lekkoatletyczną oraz małą (26 x 14 m) salą gimnastyczną. Urządzenia te zlokalizowane zostaną przy szkołach i służyć będą młodzieży oraz sportowcom wiejskim.

Perspektywy rozwoju bazy sportowej w zagłębiu są imponujące. Jesteśmy przekonani, że zostaną one w pełni zrealizowane, a nasz region będzie miał wreszcie odpowiednie warunki do rozwoju sportu wyczynowego, masowego i rekreacji w pełni tego słowa znaczeniu.

ny walczące w klasie B. Ciągłe znajdują się one w cieniu zespołów z sąsiednich powiatów.

Czołowa gimnastyczka Górnika Złotoryja — Janina Przydecka — zanotowała na swym koncie kolejny sukces zajmując drugą lokatę w skokach na batucie podczas międzynarodowych zawodów w akrobatyce sportowej rozegranych ostatnio w Świdnicy. (A.P.)

W Legnicy odbyła się międzypowiatowa spartakiada sportów obronnych Ligi Obrony Kraju z udziałem przedstawicieli Legnicy, Lubina, Jawora, Wołowa i Srody Śląskiej. W imprezie uczestniczyło 125 zawodników i zawodniczek. W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: Sztafetowy wielobój sprawnościowy dziewcząt: 1. Legnica (Technikum Ekonomiczne), 2. Wołów, 3. Legnica (Technikum Elektroenergetyczne); sztafetowy wielobój sprawnościowy chłopców: 1. Wołów, 2. Legnica, 3. Sroda Śląska; trójbój juniorek: 1. Legnica, 2. Sroda, 3. Lubin; trójbój juniorów: 1. Sroda, 2. Legnica, 3. Wołów. (Z.L.)

„Gwałtu, co się dzieje” i „Husarzy” w Lubinie

„Pełno tu rysów wybornego komizmu, płynących swobodnie, bez troski i bez pretensji; i ta właśnie niesłowność czyni z tej komedii coś bardzo milego” — pisał Boy-Zeleński w recenzji z warszawskiego przedstawienia „GWALTU, CO SIĘ DZIEJE” w roku 1923. A jednak ta komedia Aleksandra Fredry nieczęsto trafiała na deski sceniczne. Już na samą premierę czekała sześć lat. Ale też grywali w niej przedni aktorzy naszych scen, by wspomnieć Mieczysława Cwiklińskiego w roli Kasi, czy Stefana Jaracza jako Tobiasza.

Akcja „Gwałtu, co się dzieje” oparta jest na motywie „Niewieści z rądków”, który w tym gatunku scenicznym był zawsze trafieniem w dziesiątkę. Dzielne i wygadane mieszczki Osieka — przysłowiowego miasta przysłowiowych głupców — postanawiają zapędzić swych mężów do zajęć kuchennych, same zaś obejmują rządy w miasteczku. Odtąd więc dla bohaterów walsi pozostaje czepek, kądziel i spódnica, a urzędy burmistrza, pisarza, bakalarza i dowódcy straży przejmują Urszula, Barbara i Agata.

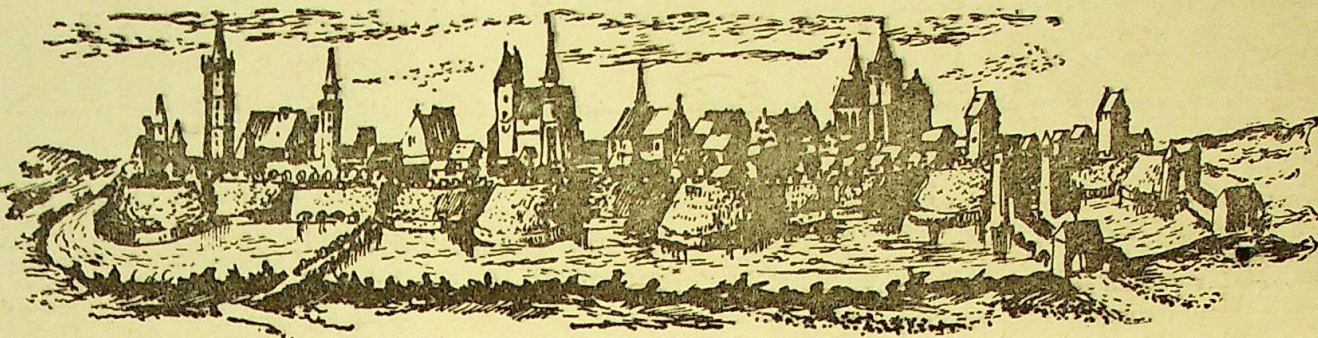
„Gwałtu, co się dzieje” w reżyserii Tadeusza Pliszkiwicza i w wykonaniu aktorów Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu, m. in. Mariny Szmak-Konarskiej, Ryszarda Michałaka, Teresy Musiałek i Janusza Obidowicza będzie można zobaczyć na scenie Kino-teatru „Muza”, w dniu 8 czerwca, o godz. 19.00.

*

„HUSARZY” to barwna tragikomedie włoskiego pisarza Pierre Aristide Braëla. Akcja umieszczona została w epoce wojen napoleońskich. Wiadomo, że Napoleon to nie tylko zwycięski pochód przez Europę i sławne bitwy. To także codzienny żołnierski trud, to także zabawne epizody. Właśnie tę wojnę „od kuchni” przedstawił Braël, a tytuł „Husarzy” to gwarancja trzech aktów wesołej zabawy. Daje ją Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze, który gościł będzie w Lubinie w dniu 13 czerwca. Na scenie Kino-teatru „Muza” zobaczymy m. in. Teresę Czarnecką-Kostecką, Zofię Friedrich, Marię Kochańską, Ryszarda Balcerka i Zbigniewa Bartosza.

Dekada w lawinie imprez

DOROCZNY, tradycyjny przegląd amatorskich zespołów artystycznych ziemi legnickiej, zwany Dekadą Muzyki, Słowa, Pieśni i Tańca, zamiast uzyskać rangę najważniejszej lokalnej imprezy roku przebiega zwykle niezauważalnie. Składa się na to kilka przyczyn: przede wszystkim nienajszczęśliwszy termin — pierwsze dni czerwca. W tym czasie bowiem odbywa się turniej chórów Legnica Cantat — impreza o zasięgu międzynarodowym; organizuje się również wiele ciekawych imprez towarzyszących. Ponieważ większość zespołów opiera swą działalność na młodzieży szkolnej, ta — opanowana gorączką przedwakacyjną nie wykazuje już takiego zaangażowania i zapału, a często i nie ma czasu na występy. Zespoły artystyczne zaś, najczęściej w marcu i kwietniu, biorą udział w licznych przeglądach



LEGNICA CANTAT 5

PIERWSZY Dolnośląski Turniej Chórów „Legnica cantat” odbył się w Legnicy w roku 1967. Od tego czasu co roku czołowe zespoły choralne ubiegają się o nagrodę przechodnią — Brązową Lutnię im. Jerzego Libana.

Złotoryjskie NIEDZIELE MUZYCZNE

Z inicjatywy Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium PRN oraz Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego, przy czynnej organizacyjnej i finansowej pomocy powiatowych władz odbyły się w maju po raz pierwszy Złotoryjskie Niedziele Muzyczne. Na cieszących się dużym powodzeniem koncertach wystąpiły zespoły o ugruntowanym poziomie artystycznym, jak np. Jeleniogórska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Stefana Strahla, kwartet smyczkowy „Wratislavia” i orkiestra kameralna „Da camera” pod batutą Lucjana Laprusa.

Złotoryjska impreza ze wszech miar udana, odbywać się będzie co roku w Dniach Oświaty, Książki i Prasy, a Dolnośląskie Towarzystwo Muzyczne, zachęcone sukcesem, podejmuje próby organizowania podobnych stałych cykli koncertów muzycznych w innych powiatach.

(m)

Jerzy Liban — najwybitniejszy twórca kultury polskiej epoki Odrodzenia urodził się w Legnicy w 1464 roku i tutaj kończy też miejską szkołę średnią. Od 1506 roku nazwisko jego związane jest ze szkołą przy Kościele Mariackim w Krakowie. Najpierw kantor i altarzysta, później mianowany zostaje rektorem. Po uzyskaniu stopnia magistra wygłasza odczyty na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie stale wyklada tam gramatykę grecką. Po raz ostatni jego nazwisko wymieniane jest w roku 1546. Umiera przypuszczalnie wkrótce potem w Krakowie.

Liban jest autorem 16 drukowanych prac, z których cztery podejmują tematykę muzyczną. Z twórczości kompozytorskiej zachował się hymn do św. Stanisława z roku 1501 oraz dziewięć przekładów muzycznych. Najnowsze badania historyków sugerują, że Liban był nauczycielem całej plejady kompozytorów polskich pierwszej połowy XVI wieku, z Mikołajem z Krakowa i Wacławem z Szamotuł na czele. Nic więc dziwnego, że właśnie on — filolog, hellenista i kompozytor stał się patronem legnickiego turnieju.

Program koncertów

(Teatr Miejski w Legnicy)

Środa — 7 czerwca godz. 18

Poniedziałek — 5 czerwca godz. 18

* Chór mieszany „Carmen” I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy; * Chór męski „Hejnał” PKP w Rozwadowie; * Chór żeński im. Tadeusza Szeligowskiego przy Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu; * Chór akademicki Politechniki Łódzkiej.

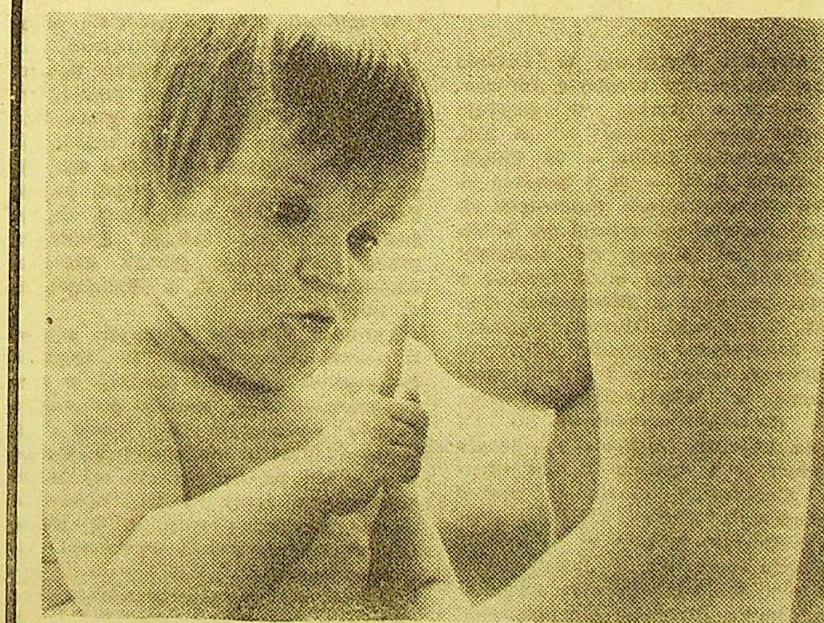
Wtorek — 6 czerwca godz. 18

* Chór ZHP przy Szkole Podstawowej nr 1 w Legnicy; * Zespół Pieśni Dawnej I LO w Częstochowie; * Chór mieszany przy Wydziale Górniczym Politechniki Wrocławskiej; * Chór akademicki Uniwersytetu Łódzkiego.

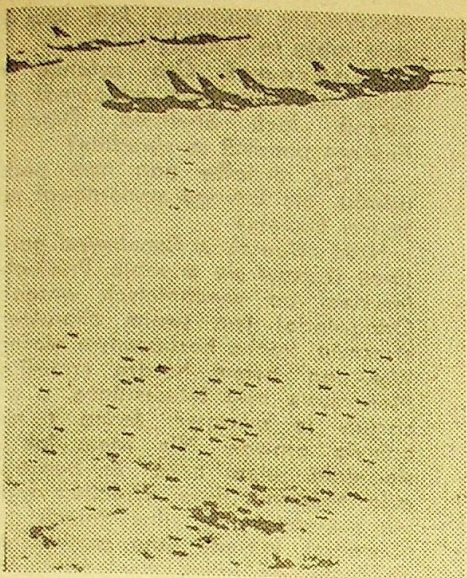
Czwartek — 8 czerwca godz. 18

* Chór dziecięcy Szkoły Podstawowej nr 1 w Głogowie; * Chór „Kanon” LO w Bolesławcu; * Chór „Nadodrzański Dzwon” Dzielnicy Wrocław — Śródmieście; * Chór żeński Państwowej Szkoły Muzycznej w Katowicach.

(m)



Stanowią zawsze parę nierozłączną — dziecko i matka. Dlatego też łączymy spóźnione, ale serdeczne życzenia z okazji DNIA MATKI z aktualnymi z okazji DNIA DZIECKA.



Masowe naloty i dywanowe bombardowania Wietnamu nie przyniosły żadnego sukcesu powietrznym piratom.

Waszyngtoński korespondent REUTERA pisze, że wprowadzenie decyzji Nixona wzbudziły poważny alarm w Kongresie to jednak dały się słyszeć głosy poparcia dla stanowczej postawy Nixona, mogącej położyć kres amerykańskiemu zaangażowaniu w wojnie. Na poparcie natrafił Nixon głównie ze strony przywódców republikańskich i konserwatywnych członków Kongresu.

Na zebraniu 9 bm. senatorzy demokratyczni stosunkiem głosów 29:14 uchwalili rezolucję, przedłożoną przez senatora Fulbrighta, wyrażającą dezaprobatę dla ogłoszonej przez prezydenta „eskalacji wojny w Wietnamie”. Senatorzy ci postanowili również jednomyślnie doprowadzić do jak najrychlejszego głosowania w Senacie nad rezolucją, zmierzającą do wycofania funduszy na wojnę w Indochinach. Senator demokratyczny, Mike Gravel odczytał w Senacie fragmenty popularnego raportu Kissingera z 1969 roku, w którym informuje on prezydenta, że zdaniem CIA i ekspertów wojskowych, całkowite odcięcie do-



Ciężka artyleria wojsk wyzwoleniczych w akcji.

9 MAJA br. o godz. 2 w nocy czasu GMT, prezydent Nixon wygłosił telewizyjne przemówienie, informując społeczeństwo amerykańskie o podjętych przez niego krokach, których celem jest przeciwstawienie się ofensywie wyzwoleniczej na terenie Wietnamu południowego. Oto najważniejsze decyzje Nixona:

■ Wejścia do wszystkich portów północnowietnamskich zostają zamknięte;

■ Marynarka Stanów Zjednoczonych podejmie odpowiednie kroki na terenie międzynarodowych oraz terytorialnych wód Wietnamu Północnego.

ESKALACJA ZBRODNI



Ho Chi Minh nie żyje, ale jego idee realizuje bohaterki naród wietnamski.

go, by powstrzymać wszelkie dostawy zaopatrzenia kierujące się morzem do portów Wietnamu Półn.

■ Naloty powietrzne oraz bombardowanie artyleryjskie z morza militarnych celów na terenie Wietnamu Północnego będą kontynuowane;

■ Ataki skierowane zostaną również przeciwko sieci komunikacyjnej na terenie Wietnamu Północnego.

Suchy komunikat nadany przez wszystkie agencje telegraficzne poruszył nową falę protestów na porządku dnia, wobec narodu wietnamskiego. Fiasco eskalacji, masowych bombardowań i nixonowskiej „wietnamizacji” stało się tak oczywiste, że Biały Dom, aby podtrzymać mit o „słusznej polityce USA wobec Wietnamu Północnego”, chwycił się bodajże ostatniego środka jakim jest blokada przy pomocy min. Środek ten, znany z czasów drugiej wojny światowej, był masowo stosowany przez wojska hitlerowskie na wszystkich frontach WCZASIE ODWROTU.

Faszyści pozostawili po sobie gigantyczne pola minowe, aby powstrzymać pościg armii wyzwoleniczych. Np. opuszczając Warszawę w styczniu 1945 r. hitlerowcy pozostawili w nielicznych, ocalałych domach miny w postaci puszek z konserwami, żywnością itp. Wiedzieli, że i tak nie wrócą nigdy na zagrabione tereny. Obecnie rząd i armia USA stosują tę metodę „walki” w Wietnamie.

*

stawy zaopatrzenia do Półn. Wietnamu, jest rzeczą praktycznie niemożliwą, niezależnie od tego, jakie podejmiemy się w tym kierunku kroki. Nawet przedstawiciele prawicowego skrzydła partii demokratycznej zachodzą obecnie atakować politykę wietnamską Nixona. Przykładem tego jest wypowiedź wpływowego polityka, burmistrza Chicago – Richarda Daleya, który oświadczył 11 bm.: „Dotychczas popierałem wszelkie decyzje Nixona. Żywię jednak poważne wątpliwości co do tego posunięcia (zaminowania portów wietnamskich)”.

Rzecznik labourzystów Callaghan oświadczył, że ani bombardowanie, ani minowanie, ani wietnamizacja nie mogą zapewnić Stanom Zjednoczonym zwycięstwa w tej wojnie. Labourzysta Ladham stwierdził, że rząd amerykański naraża się na ryzyko atomowego unicestwienia w wojnie światowej dla zachowania twarzą prezydenta Nixona w Wietnamie.

Szefostwo połączonych sztabów i dowództwo naczelne w południowym Wietnamie są zdania, że Północny Wietnam nie mógłby otrzymać wystarczających ilości sprzętu dla prowadzenia wojny, jeśli by przecięte zostały linie zaopatrzenia drogą morską i jeśli by poddano energicznym bombardowaniom szlaki wiodące przez Laos i Kambodżę. Całkowicie odmienne stanowisko zajmuje ministerstwo obrony i CIA uważając, że same tylko lądowe linie zaopatrze-

nia wiodące z Chin, mogą zapewnić Północnemu Wietnamowi wystarczającą ilość materiałów dla kontynuowania wojny, nawet przy prowadzeniu bombardowań bez jakichkolwiek ograniczeń.

Mówiąc krótko – nie powiodły się na szeroką skalę zakrojone bombardowania, zawiadło taktyka „spalonej ziemi”, nie odniesie zwycięstwa Nixon przy pomocy min. Ale nie dziwmy się – tonący brzytwy się chwyta.

*

Wszystko wskazuje na to, że Ministerstwo Obrony USA oraz CIA mają rację. Moknące w morzu nixonowskie miny nie powstrzymały sił wyzwoleniczych w Wietnamie przed podejmowaniem skutecznych walk z amerykańskim okupantem. Oto krótkie doniesienie agencji zachodniej z frontu:

■ W Hanoi, pomimo powtarzających się nieustannie bombardowań, panuje nastrój optymizmu i spokoju. Miasto zatłoczone jest rowerami, rynek Dong Xuan – największe targowisko w Hanoi – działa bez zakłóceń, tyle że kupujący starają się nie tworzyć zbitych grup.

■ Na froncie południowym trwa nadal zacięte walki o An Loc. W dniu 16. V. br. walki te osiągnęły nową kulminację. Miasto jest obleżone przez 10 tys. żołnierzy północnowietnamskich. Prawdopodobnie kolumna czołgów północnowietnamskich wdarła się na przedmieścia An Loc od strony Sajgonu.

■ 18. V. br. według ocen dowództwa sajgońskiego, nasilenie ofensywy sił komunistycznych w ciągu

minionych 24 godzin utrzymuje się na stosunkowo wysokim poziomie: 65 ataków, w tym 43 ataki z użyciem artylerii, rakiet lub moździerzy. Walki koncentrują się wokół Hue, Kontum i Pleiku. W rejonie Hue siły komunistyczne zniszczyły most, przez który biegła szosa łącząca starą stolicę cesarską z Da Nang.

■ W dniu 19 bm. siły komunistyczne, prawdopodobnie dla uczczenia rocznicy 82 urodzin zmarłego prezydenta Ho Chi Minha zaatakowały zewnętrzny pierścień obronny wokół Kontumu.

■ Według dowództwa sajgońskiego, atak na Kontum poprzedziła kolumna artylerii północnowietnamskiej. Żołnierze sił komunistycznych usiłowali w walkach wręcz, sforsować okopy i zasieki przeciwnika. Do ostrych walk doszło również w dniu dzisiejszym w rejonie Hue.

*

Prasa amerykańska doniosła, że Pentagon kieruje do Wietnamu dalsze posiłki. Z San Diego odpłynął w kierunku Wietnamu kolejny lotniskowiec „Tanacoraga” przeznaczony dla zwalczania okrętów podwodnych. W ostatnich dniach przeniesiono z bazy w Iwakuni do południowego Wietnamu dwie eskadry samolotów „Phantom”.

Nixonowska eskalacja zbrodni w Wietnamie trwa i nie przynosi Amerykanom żadnych sukcesów. Zawiodły wszelkie „cudowne środki” militarne, nie pomogą „Phantomy” i miny. Bo wojnę w Wietnamie mogą wygrać tylko Wietnamczycy.

(Opr. Z. G.)



Żołnierze Wietnamskiej Armii Wyzwoleniczej przy sadzeniu ryżu.



BYLA sobota tuż przed północą. Mężczyzna, który wszedł do prezydium policji w San Francisco, miał dość tuzinkowy wygląd. Wzrost niski, ubranie szare, flanelowe, twarz bez jakichkolwiek znaków szczególnych; jedynie okulary bez oprawek zwracały uwagę. Jego poświadczenie złożone dyżurnemu policjantowi obiegało budynek lotem błyskawicy. Przyznał się do zamordowania trzech kobiet, których zwłoki znaleziono tego popołudnia i wieczorem.

Inspektor Glenn Rauxton natychmiast udał się do swojego przełożonego, porucznika Sheffielda.

- Mamy tu człowieka, który twierdzi, że jest mordercą tych trzech niewiast. Może to jakiś wariat, a może nie.

Sheffield podniósł głowę: Kto to jest, jak się nazywa?

- Andrew Franzen, robi wrażenie, jakby był zupełnie spokojny.

- Sprawdźcie, czy Franzen był karany. Ja tymczasem przejrzy raz jeszcze materiały tych trzech ofiar. Wystarajcie się też o stenografa.

Rauxton wyszedł z pokoju. Porucznik przetarł zmęczoną twarz i sięgnął po trzy zwykłe, papierowe teczki. „Niewiele zostaje z człowieka, da się to spiąć jednym, marnym spinaczem”. Sheffield, w swojej dość długiej karierze zawodowej, widział już niejedno. W wypadku tych trzech zbrodni występowała jednak charakterystyczna zbieżność, która wstrząsała swoją makabrycznością. Pierwszą ofiarą była Janet Flanders. Zwłoki zauważył sąsiad. Przyczyną zgonu były ciężkie rany głowy. Poza tym w małym mieszkaniu przy Golden Gate Park nie znaleziono nic szczególnego.

Viola Gordon, druga ofiara mordu, znaleziona została w swoim ładnie urządzonej bungalowie, położonym w południowej części San Francisco. Przyczyną zgonu: uderzenia w głowę, przy pomocy niezidentyfikowanego narzędzia.

Trzecią zamordowaną kobietą była Elaine Dunhill. Daleki krewny znalazł ją martwą, kiedy przypadkowo tego wieczora chciał jej oddać pożyczoną ongiś książkę. Pani Dunhill mieszkała w ładnym apartamencie w północnej części miasta. Również i ją zamordowano przy pomocy tępego narzędzia...

Nie było żadnych świadków, żadnych dodatkowych śladów. Te trzy zbrodnie łączyła jednak klamra. Popelniono je tego samego dnia i w ten sam sposób. Wszystkie były w wieku 30-35 lat, blondynki o dość pełnych kształtach. Żadna nie urodziła się w San Francisco. Przyjechały tu w ciągu 6 lat z południowego zachodu. Ameryki. Mężami, każdej z trzech zamordowanych kobiet byli jacyś komiwojażerowie, dość często przebywający w podróży.

Porucznik policji Jack Sheffield przyszedł do pokoju przesłuchań. Czekali tu już na niego Rauxton i stenograf. Po drugiej stronie biurka siedział Andrew Franzen.

OKRĄGŁA, zaróżowiona twarz, niebieskie, lekko wypukłe oczy. Starannie uczesane włosy z przedziałkiem, okulary trzymające się czubka nosa. Tuzinkowy człowiek.

- Nazywam się Sheffield. Chce pan złożyć zeznanie? Dobrze, słucham więc...

- Mieszkam tu, w San Francisco, przy Greenwich-Street 906.

- Pański zawód?

- Pracuję samodzielnie. Koordynuję języki komputerów.

- Co proszę?

- To bardzo proste... Kiedy na przykład dwa przedsiębiorstwa posiadają dwa różne typy komputerów, a zachodzi konieczność wspólnego ich wykorzystania, wtedy wkraczam ja. Stwarzam łączność między oboma urządzeniami. Mówiąc praktycznie, dopiero wówczas jeden komputer może zrozumieć program drugiego; bez tego zaś nie ma mowy o ich wspólnym działaniu.

- Wygląda na to, że jest to dość wąska specjalność.

- Owszem.

- A pańskie dochody?

- Gdzieś około 40 tysięcy dolarów rocznie...

Porucznik Sheffield zamyślił się na moment. Ten Franzen był bez wątpienia inteligentnym człowiekiem. A poza tym mającym. Po cóż miałby mordować trzy kobiety? Zboczeniec?

- Po co nam pan dzisiaj złożył wizytę, panie Franzen?

- Już mówiłem, aby złożyć zeznanie. To ja zabiłem te trzy kobiety.

- Tylko te trzy?

- Tak, tylko.

- Nie będzie innych ofiar, których zwłoki znajdziemy po jakimś czasie?

- Nie, nie będzie. Przynajmniej nie z mojej winy.

- No, dobrze, to może pan nam powie dlaczego pan przyszedł zwierzyć się nam?

- Dlaczego? Bo jestem winny!

- Czy to jest jedyny powód?

Zapadła chwilowa cisza. Franzen jak gdyby z pewnym wahaniem przyznał: Nie, nie sądzę. Po południu wróciłem do San Francisco, wieczorem chodziłem po parku i myślałem intensywnie o wszystkim. Teraz nie mogłem już niczego cofnąć. Starłem się chłodno przeanalizować sytuację. Wie pan, analityczne myślenie to moja specjalność. I im dłużej myślałem, tym precyzyjniej zdawałem sobie sprawę, że sytuacja jest beznadziejna. Chodziło tylko o kwestię czasu, nim policja wpadnie na mój ślad, nim ustali, że ja jestem mordercą. Być może powinienem był zorganizować sobie ucieczkę, ale nie bardzo wiem, jak do tego podejść. Często działałem pod wpływem impulsu i źle na tym wychodziłem. Przez to właśnie stałem się mordercą...

- Czy chciałby nam pan powiedzieć, jak pan to zrobił? - porucznik Sheffield zadał pytanie spokojnie, a nawet zniżył głos. - Jakiej broni pan użył?

- To był żelazny tłuczek do mięsa, wie pan, taki, jaki ma pod ręką każda gospodyni domowa, do bicia befsztyków

- Co pan zrobił z tym narzędziem, Franzen?

- Wyrzuciłem je, na autostradzie w kierunku Sausalito.

- Czy pan przypomniałby sobie, gdzie to było?

- Tak, sądzę, że tak.

- To znaczy, że później mógłby nas pan tam zaprowadzić?

- Tak, po to tu między innymi jestem.

- Czy Elaine Dunhill była ostatnią ofiarą? W którym pokoju popelniał pan zbrodnię?

- Tak, Elaine była ostatnia. Zabiłem ją w sypialni, tuż przy lustrze.

- Kim była pierwsza ofiara? - pytał dalej porucznik.

- Janet Flanders.

- Zabił pan ją w łazience, prawda?

- Nie, nic podobnego, w kuchni...

- W co była pani Flanders ubrana?

- Miała podomkę w kwiatki.

- Dlaczego pan ofiarę potem rozbrał?

- Nic podobnego, kategorycznie zaprzeczam! To jakiś wymysł.

- Pani Gordon była drugą z kolei, prawda?

- Zgadza się, zabiłem ją w kuchni. Nie, nie przy szczyt! Przy robieniu wędów z śliwek...

WOZACH przesłuchiwanego pojawiły się łzy. W milczeniu przecierał szkła okularów. Porucznik Sheffield obserwował go dyskretnie i stwierdził nagle, że rodzi się w nim dziwne uczucie - zadowolenie i smutku jednocześnie. Zadowolenie pochodziło stąd, że Andrew Franzen nie dał się złapać przy żadnym podchwytliwym pytaniu. Odpowiadał na nie zgodnie z prawdą, to znaczy tak, jak mógłby odpowiadać na nie tylko morderca. To wykluczało kontynuację tej makabrycznej serii. Nie będzie więcej zwłok kobiet, zdjęć w prasie, nieprzyjemnych rozmów z prokuratorem i prezydentem miasta. Przynajmniej na razie. Aż nie znajdzie się drugi szaleniec. Smutek zaś rodził się z 26-letniego doświadczenia zawodowego porucznika Sheffielda. Ten Franzen, o tuzinkowej twarzy, był

rzeczywiście mordercą. Jeśli tacy ludzie robią to z zimną krwią...

Dlaczego? Oto pytanie, na które musiał znaleźć odpowiedź porucznik Jack Sheffield. Dlaczego Franzen popelniał te zbrodnie?

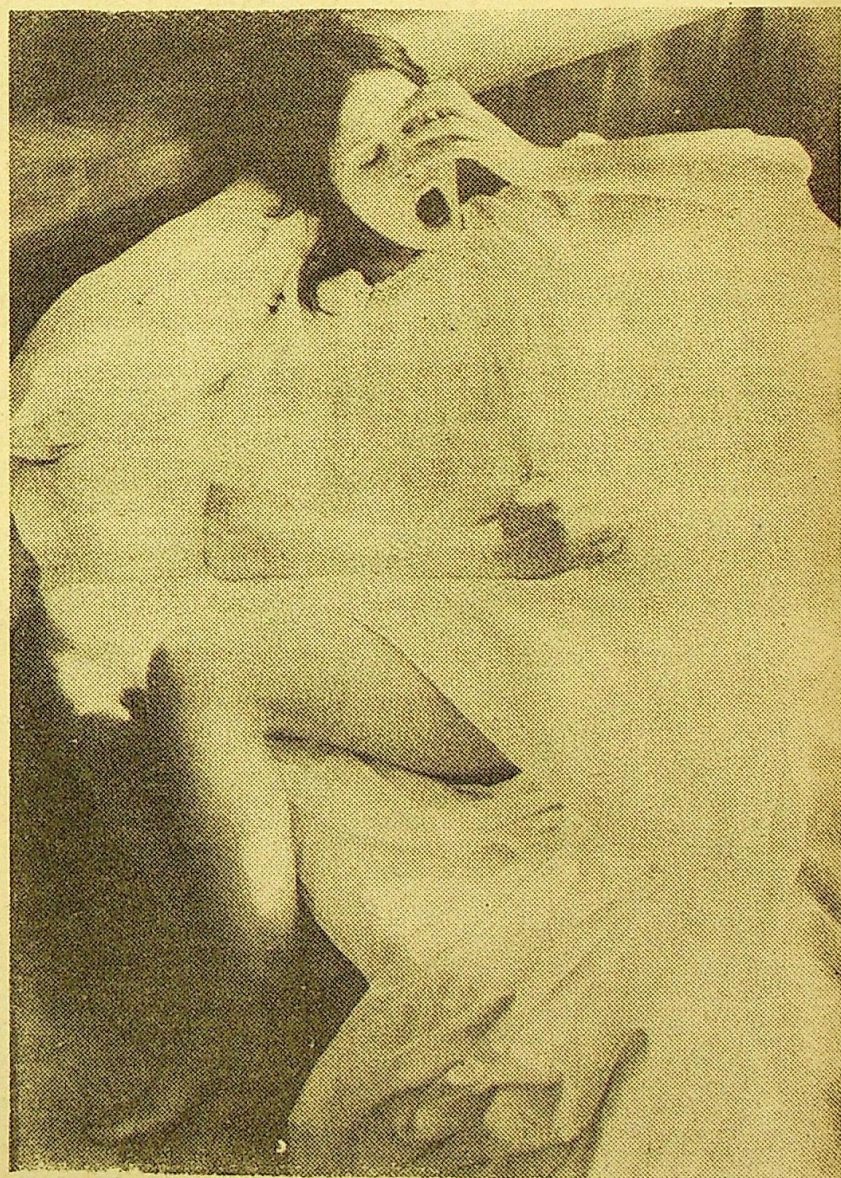
- Czy chciałby pan nam podać powód, dla którego zamordował pan te trzy kobiety?

Niski człowiek w flanelowym garniturze skurczył się w sobie. Przejechał językiem po wyschniętych wargach. Odpowiadał tym swoim charakterystycznym, trochę bezbarwnym głosem: Wie pan, byłem bardzo szczęśliwy. Moje życie było interesujące, a one chciały je zniszczyć. Jedną z nich odkryła prawdę. Nie wiem jak to się stało, wiem tylko, że powiadomiła pozostałe dwie. Wróciłem właśnie z podróży, po kilku dniach nieobecności, i kiedy rano przyszedłem do domu, do Janet, powiedziała mi, że wszystko zostało wykryte. Błyskawicznie przeanalizowałem sytuację. Wie pan, poruczniku, to trochę obciążenie zawodowe: analiza - wnioskowanie - działanie. Sięgnąłem więc po tłuczek, który leżał na stole kuchennym, uderzyłem kilka razy. Potem udałem się do Violi. Następnie do Elaine. Działalem jak pod przymusem. Byłem zaprogramowany na zabijanie. Przecież to one zniszczyły moje szczęście...

Porucznik Sheffield przejechał dłonią po twarzy. Zadał ostatnie pytanie: Jaki był stosunek pana do tych trzech kobiet?

- Były przez kilka lat źródłem mojego szczęścia. Były moimi żonami. Równocześnie. Czy mogłem inaczej zareagować na utratę domowego spokoju?...

MORDERCA KOBIEC





2-7 czerwca 1972 r.

„TRUDNY OŻENIEK” W TEATRZE MŁODEGO WIDZA. Scena Faktu przedstawi czwartą, ostatnią odcinek z serii widowisk opartych na pamiętnikach młodzieży wiejskiej, wybrany z tomu „W myśli, w mowie, w sercu”. Książka ukazała się nakładem „Czytelnika” w opracowaniu Jana Bijaka. Pamiętniki są anonimowe, choć jak najbardziej autentyczne. Mają żywego, prawdziwego bohatera, człowieka współczesnego. Zawierają ogromne bogactwo realiów społecznych i obyczajowych. Język ich jest barwny, plastyczny, nie jest odcięty od żywych źródeł mowy. W pamiętnikach nie brak pewnych drastyczności, prawdy niekiedy brutalnej. W tym siła tych tekstów.

„Trudny ożenek” to zabawne perypetie młodego człowieka ze wsi, który szuka idealnej żony. Pomaga mu w tym matka, ciotka, a nawet kominiarz. Reżyseruje Andrzej Marczewski. W roli głównej wystąpi Andrzej Szajewski.

PROPONUJEMY

DRAMAT WOJENNY. Yul Brynner, Sylva Koscina, Boris Dvornik, Sergiusz Bondarczuk, Curd Jürgens, Orson Welles — oto niektórzy tylko spośród 80 aktorów jugosłowiańskich i 12 zagranicznych, których zobaczymy w głośnym filmie pt. „Bitwa nad Neretwą”. Film zrealizowano w 1969 r. przy współpracy USA i Anglii. Znany reżyser Veljko Bulajić („Kozara”, „Skopje 63”) pracował nad tym filmem pięć lat. Dramat ten przedstawia jedną z największych bitew jugosłowiańskiej wojny partyzanckiej, bitwę w Hercegowinie nad rzeką Neretwą, płynącą ku Adriatykowi. Przeciw dwunastotysięcznemu zgrupowaniu partyzantów walczyło w ramach operacji „Fall Weiss” osiemdziesiąt tysięcy Niemców, Włochów, czetników i ustaszków. Dzięki mądrym posunięciom taktycznym oraz bohaterstwu partyzantów, hitlerowska operacja zakończyła się fiaskiem. Scenariusz oparto o bogatą dokumentację historyczną i wspomnienia licznych kombatantów, bohaterów jugosłowiańskiego ruchu oporu.

WIECZÓR Z MONIUSZKĄ I MICKIEWICZEM. W rocznicę śmierci autora „Strasznego dworu” Telewizja Polska przygotowała program pt. „Wieczorem, pewnego czasu”. Audycja emitowana będzie w dniu, w którym mija setna rocznica śmierci wielkiego kompozytora (4 czerwca) i będzie ona wkładem TV w obchody ROKU MONIUSZKOWSKIEGO. Oprócz pięknej polskiej muzyki, posłuchamy poezji wiersza w wykonaniu Joanny Sobieskiej, Henryka Boukołowskiego, Jerzego Matałowskiego. Wykonawcami muzycznymi będą: Kwartet Smyczkowy im. Grażyny Bacewicz, studenci PWSM w Warszawie oraz Jerzy Romaniuk.

MECZ PIŁKARSKI. Nie zapomniemy o kibicach sportowych. Telewizja przygotowała dla nich sprawozdanie z finałowego meczu piłki nożnej o Puchar Polski: „Górniki” Zabrze — „Legia” Warszawa.

PIĄTEK

8.00 — Kurs rolniczy. 10.00 — „Zmartwychwstanie” — cz. II — film radz. 11.45 — „Bezkrwawa Safari” — film dok. 15.20 — Politechnika. 16.40 — Pora na Telesfora. 17.35 — Nie tylko dla pań. 17.55 — Za kierownicą. 18.20 — Rozmaitości. 18.40 — Gramy o телеви-

GWIAZDY MÓWIĄ...

(od 2 do 8 czerwca)

Wierzmy, że nasi czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a swoich losów nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III. — 20. IV

Ktoś zawistny i nieprzyjazny może wystąpić przeciw tobie. Nie daj się sprowokować. Opanowanie, pewność siebie i poczucie humoru zbiją z tropu wszystkich przeciwników, a ty możesz dzięki temu wzmocnić swoją pozycję.

BYK 21. IV — 21. V

Nawal pracy zawodowej sprawił, że zacząłeś prowadzić nieregularny tryb życia. Nie masz na nic czasu, zapominałeś o znajomych i przyjaciół. Pomyśl wreszcie o tym, że oni też mogą o tobie zapomnieć... I co wtedy?

BLIŹNIĘTA 22. V — 21. VI

Nadchodzi twój dobry czas. Wreszcie będziesz mógł wykazać się swoją inteligencją i pracowitością. Możesz zaimponować innym. Nie zaczynaj jednak zbyt wielu spraw jednocześnie, bo nie poradzisz sobie.

RAK 22. VI — 22. VII

Zajmij się wreszcie swoim sercem! Sytuacja ku temu wspaniała — gwiazdy i Księżyc przychylnie. Ktoś czeka na twoje propozycje. To tylko twoja wyobraźnia wyolbrzymia przeszkody i tylko twoja przesadna ostrożność może wszystko niepotrzebnie popsuć.

LEW 23. VII — 22. VIII

Działaj z entuzjazmem, nie poddawaj się zwątpieniom i niepokojom, a przeprowadzisz swoje śmiałe plany. Dbaj jednak bardziej o swoje zdrowie. Czy nie za dużo tych nieprzespanych nocy?

PANNA 23. VIII — 22. IX

Praca zawodowa znówu kuleje... Zajmij w końcu określone stanowisko, zacznij konsekwentnie działać. Wszyscy się niecierpliwią. Poniedziałek powinien być w tym tygodniu dla ciebie bardzo pomyślny, ale nie znaczący to, że nie możesz zacząć już od soboty.

WAGA 23. IX — 23. X

Skoncentruj się na życiu prywatnym, bo nadchodzi dobry czas dla miłości. Księżyc i Wenus sprawiają, że przeżyjesz cudowne chwile z kimś bliskim. Nie bądź jednak zbyt bierny. Odrobina zazdrości z twojej strony — wymyśl byle jaki powód — pomoże!

SKORPION 24. X — 22. XI

Sprawiłeś komuś przykrość. Zastanawiaj się zawsze nad tym co mówisz! Czekaj cię w tym tygodniu jakieś ważne spotkanie, więc tym bardziej staraj się kontrolować swoje reakcje. Przecież potrafisz być miły.

STRZELEC 23. XI — 21. XII

Nie wszystko pójdzie ci w tym tygodniu pomyślnie, ale nie przejmuj się tym nadmiernie. Jesteś po prostu zmęczony. Ktoś bliski chętnie spędziłby z tobą kilka dni w jakimś leśnym zaciszu. Jowisz i Księżyc sprzyjają twoim ewentualnym podróżom.

KOZIOROŻEC 22. XII — 20. I

Gdybyś zechciał być bardziej dokładny i konkretny, twoje pomysły przyniosłyby ci duże korzyści. W tym tygodniu nadarza się ku temu szczególnie dobra okazja.

WODNIK 21. I — 20. II

Wczasy? Podróż? Wizyty? A może w ten sposób chcesz odwrócić jakieś ważne decyzje? I tak od nich nie uciekniesz!

RYBY 21. II — 20. III

Na początku tygodnia kłopoty. Sprzeczki rodzinne pogodzą ci nieco humor, ale później, koło czwartku, spotka cię coś tak miłego, że zapomnisz o poniedziałkowych przykrościach.

Nagrody czekają

Nie tak dawno donosiliśmy o dużym powodzeniu jakim cieszyła się wystawa kwiatów zorganizowana w legnickim klubie „Parnasik”. Liczba osób, które zwiedziły wystawę mogła sugerować, że mieszkańcy Legnicy są dużymi miłośnikami kwiatów, a zauważone na wystawie wzory przenoszą na własne podwórko. W praktyce jednak sytuacja nie wygląda aż tak różowo. Świadczy o tym najbardziej konkurs ogłoszony przez MZBM na najlepiej ukwiecone balkony, ogródki i parapety okienne. Organizatorzy konkursu, mając na uwadze konieczność poprawy estetyki miasta, przewidzieli dla uczestników 20 nagród w wysokości od 100 do 1000 zł. Wszelkie ich wysiłki spaliły na panewce. Udział w konkursie zgłosiło dotychczas tylko... cztery osoby. W tej sytuacji MZBM z konieczności musiał przedłużyć termin zgłoszeń do 15 czerwca.

Na marginesie konkursu wydaje się, że niektórzy mieszkańcy Legnicy nie zgłosili swego udziału uważając, że ukwiecone balkony są normalnym zjawiskiem i nie zasługują aż na nagrody. Niezależnie jednak od przypuszczeń warto, aby w przyszłości organizatorzy więcej uwagi poświęcili stronie propagandowej konkursu. (Z. Ł.)

Czytajmy „Konkrety”!

Cena prenumeraty „Konkretów” w kraju wynosi:

kwartalnie	zł 26.-
półrocznie	zł 52.-
rocznie	zł 104.-

Cena prenumeraty z wysyłką za granicę jest wyższa o 40 procent.

Prenumeratę na kraj przyjmują:

- od jednostek gospodarki społecznej i organizacji — wszystkie oddziały i delegatury „Ruchu” do dnia 10 czerwca na II półrocze i III kwartał br., do 10 września na IV kwartał br., do 25 listopada na prenumeratę na rok 1973,
- od osób indywidualnych — urzędy i placówki pocztowe do dnia 15 czerwca na II półrocze i III kwartał br., do dnia 15 września na IV kwartał br., do dnia 10 grudnia na rok 1973.

Prenumeratę z wysyłką za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia nr 23, konto PKO 1-6-100024.



Redaguje kolegium w składzie: Zdzisław Gronkowski (sektarz redakcji), Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny).

Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Grzegorz Kurzaczyk. Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicysta i administracja — 42-360.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

zor. 19.05 — Turystyka i wypoczynek. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Bezkrwawa Safari” — III odc. 20.30 — Kraj. 21.10 — „Zmartwychwstanie” — cz. I. 22.45 — Dziennik.

SOBOTA

8.10 — „Raj na ziemi” — film polski. 9.55 — „Ochrona przyrody — ochrona człowieka”. 10.55 — Nauka o człowieku. 11.55 — „Morze żywi” (kl. VIII). 15.55 — Na opolskiej ziemi. 16.15 — Redakcja szkolna zapowiada. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Teatr Młodego Widza. Scena Faktu — „Pamiętniki młodzieży”. 17.30 — Z kamerą wśród zwierząt. 18.00 — Film. 18.20 — Pegaz — magazyn kulturalny. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.25 — „Bitwa nad Neretwą” — film jug. 22.10 — Dziennik i wiadomości sportowe. 23.25 — „W sobotni wieczór” — cz. I. — włoski program rozrywkowy.

NIEDZIELA

8.05 — Kurs rolniczy. 8.40 — Przypomniamy, radzimy. 9.00 — TV Klub Smiałych. 10.15 — „Świat, który nie może zginąć”. 10.40 — „Godzina z Kozincewem” — film dok. 11.45 — Dziennik. 12.00 — „Pudelko z zabaw-

kami” (balet dla dzieci). 12.30 — Przemiany. 13.00 — „Co to jest” — konkurs — zabawa. 13.50 — „Symbolika pieczęci Kopernika”. 14.15 — Piosenki w mundurze. 14.55 — Mecz piłki nożnej Górnik Zabrze — Legia Warszawa. 15.45 — PKF. 16.50 — „U Hipolita po fajrancie” — reportaż. 17.20 — „Stare porachunki” — film. 18.20 — Piórkami i węglem. 18.45 — „Wieczorem pewnego czasu” — program słowno-muzyczny. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Arsen Lupin” — film franc. 21.00 — Melodie Wielkiego Ekranu. 22.00 — Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK

13.00 — Świat i Polska. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyńiec. 17.25 — Echo stadionu. 18.00 — Rozmaitości. 18.15 — Przegląd kulturalny (Wrocław). 18.30 — Przegląd muzyczny. 18.45 — Eureka. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Teatr TV — J. Janicki — „Tatko” (z Łodzi). 21.25 — „W 30 minut dookoła świata”. 21.55 — Recital skrzypcowy. 22.15 — Dziennik.

WTOREK

10.00 — „W Stoczni Gdańskiej” (kl. VI). 10.20 — „Zmartwychwstanie” —

film radz. 12.45 — Przysposobienie rolnicze. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Spór o Notec. 17.10 — Rozmaitości. 17.30 — TEM. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Zmartwychwstanie” — film radz. 21.50 — Spotkanie z Tadeuszem Chyłą. 22.20 — „Dysk i pióro” — reportaż. 23.00 — Dziennik.

ŚRODA

9.55 — Rozszerzalność cieplna (kl. VI). 10.25 — „Wyrok” — cz. I. Film CSRS. 12.45 — Metalurgia (kl. VIII). 13.40 — Wybieramy zawod. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Program dla młodych widzów. 17.30 — „Doro”. 18.00 — Sylwetki X Muzy (Lidia Wysocka). 18.25 — Sygnały. 18.45 — „Tropem 20 miliardów”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Wyrok” — odc. I. 20.50 — PKF. 21.00 — Świat i Polska. 21.30 — Artyści, których podziwiamy. 22.25 — Dziennik i wiadomości sportowe.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



15

